PRZEGLĄD PIECHOTY



ZESZYT 1 ROK 1945

WARSZAWA

SIERPIEŃ

PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM NAUKOWO-WYDAWNICZYM

ZESZYT I WARSZAWA 1945
SIERPIEŃ

„Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę".

TREŚĆ ZESZYTU.

Główna Drukarnia Wojskowa

WOJSKO POLSKIE
MINISTERSTWO
OBRONY NARODOWEJ

Warszawa, dn. 10 sierpnia 1945 r.

I. WICEMINISTER
Nr 39. Warszawa, dn. 17. 8. 45.

ROZKAZ Nr 25

Wznowienie wydawania miesięcznika „Przegląd Piechoty".

Polecam Szefowi Departamentu Piechoty i Kawalerii przy współpracy z W. I. N. W. rozpocząć wydawanie miesięcznika pod nazwą „PRZEGLĄD PIECHOTY" z tym, że pierwszy numer tego czasopisma ma się ukazać w oddziałach we wrześniu b. r.

Ustalam następujący skład Komitetu Redakcyjnego:

Przewodniczący: Gen. bryg. Olbrycht Bruno

Zastępca przewodniczącego: Płk. Doroszenko Lew

Członkowie: Płk. dypl. Mossor Stefan, Płk. Kluczyński Wacław, Ppłk. Karaczewski Wasyl, Mjr. Skulski Leonard, Mjr. Miklas Feliks.

Wyznaczam na redaktora „PRZEGLĄDU PIECHOTY" Ppłk. Więcka Stanisława i na sekretarza Mjr. Bożejkę Antoniego.

Wzywam oficerów do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pracy przez pisanie artykułów opartych na własnym doświadczeniu z dziedziny wyszkolenia bojowego, strzeleckiego, fizycznego, metodyki i wychowania.

Nakazuję wszystkim oficerom piechoty obowiązkową i stałą prenumeratę „PRZEGLĄDU PIECHOTY". Cena jednego zeszytu 10 zł. Zebrane kwoty przez oficerów finansowych (płatników) przy każdorazowej wypłacie poborów miesięcznych, przekazywać w terminie do dnia 25-go każdego miesiąca do redakcji tego miesięcznika na adres: Redakcja „PRZEGLĄDU PIECHOTY", Warszawa, Aleja Niepodległości Nr 243 — Departament Piechoty i Kawalerii.

Pierwsze ściągnięcie uskutecznić za miesiąc sierpień br. i przekazać gotówkę do dnia 25-go września 1945 r.

Jednocześnie zatwierdzam załączone przepisy redakcyjne.

I WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) **STRAŻEWSKI**
Gen. dywizji

* * *

Jakżeż to bardzo wzniosły moment, iż po 6-ciu latach możemy ponownie rozpocząć wydawanie „Przeglądu Piechoty". Możliwości te zawdzięczamy w pierwszym rzędzie nieugiętej woli i wspaniałej postawie całego narodu w stosunku do odwiecznego wroga Niemca, a następnie zwycięskiej Armii Czerwonej, która ostatecznie i na zawsze złamała potęgę krzyżacką oraz młodej naszej Armii, która u boku sprzymierzeńców chlubnie i bohatersko walczyła i parła naprzód, aby zatknąć zwycięskie sztandary na naszych prastarych i odwiecznie polskich ziemiach zachodnich.

Chciałoby się w tej uroczystej chwili skrzyknąć z całej kuli ziemskiej wszystkich rodaków i wezwać do wspólnej budowy potężnego „Gmachu", opartego na najsilniejszych fundamentach, których nic i nikt nie jest w stanie obalić, ani tym więcej podważyć czy naruszyć, a któremu na imię „Wielka, Niepodległa, Demokratyczna i Suwerenna Rzeczpospolita".

Pielęgnując w naszej piechocie wrodzonego ducha zaczepnego, musimy równocześnie rozwijać twardość i uporczywość w natarciu oraz wyrabiać zaciętość w obronie.

Piechur polski musi być ruchliwym i bystrym żołnierzem, odznaczającym się prawdziwie wojskowym, żelaznym charakterem.

Nowe warunki wojny narzucają konieczność położenia wielkiego nacisku na jak najlepsze opanowanie rzemiosła wojskowego. Polski oficer nie może stać na miejscu w rozwoju swej wiedzy fachowej, ale musi stale i wytrwale ją pogłębiać. Stać na miejscu, to znaczy cofać się — uczyć się trzeba zawsze i na wszystkich stopniach wojskowych.

Oficerowie piechoty! tak jak na polu walki hartowaliście swoją wolę i urabialiście silny charakter, by stać się dobrym dowódcą na froncie, tak teraz w czasie pokoju musicie dbać o stałe pogłębianie swojej wiedzy fachowej w celu zupełnego opanowania rzemiosła wojennego, by móc doskonale szkolić i wychowywać kontyngent oraz rezerwistów.

W związku z tym apeluję do wszystkich piechurów, a specjalnie do młodszych kolegów, aby zasypywali nas artykułami, z których wartościowe będziemy umieszczać na łamach naszego miesięcznika ku pożytkowi ogółu.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
„PRZEGLĄDU PIECHOTY"
(—) OLBRYCHT
Gen. brygady

W związku z rozkazem Marszałka Polski Żymierskiego Michała z dnia 27-go lipca br. nakazującym wydawanie „Przeglądu Piechoty", życzę Komitetowi Redakcyjnemu i Redakcji tego miesięcznika, jak najpomyślniejszego rozwoju ku chwale Ojczyzny oraz dla dobra nowego i demokratycznego korpusu oficerskiego piechoty.

Redakcja powinna postawić sobie za cel umożliwienie oficerom w ogóle, a przede wszystkim młodszym, korzystania z różnych prac z dziedziny taktycznej i ogólno - wojskowej, opartych na doświadczeniu z ostatniej wojny.

Bogate doświadczenie zdobyte na przestrzeni czteroletniej walki z Niemcami przez oficerów Armii Czerwonej, powinno być w całej pełni wykorzystane dla doskonalenia się w sztuce dowodzenia naszych młodych kadr oficerskich.

Osiągnięte przez nasze demokratyczne Wojsko doświadczenie bojowe przy forsowaniu Wisły, Odry i Nissy oraz w walkach o Warszawę i „Wał pomorski", musi być szeroko ujęte nie tylko jeśli chodzi o fragmenty walki z punktu widzenia taktycznego, ale i wychowawczego.

Z chwilą ustabilizowania się stosunków pokojowych, nie należy zapomnieć o nawiązaniu kontaktu z prasą wojskową aliancką, która wnieść może dużo ciekawego materiału orientacyjnego.

Piechota, pospolicie zwana „królową broni" nic w ostatniej wojnie nie straciła na swojej dotychczasowej wartości mimo, że nastąpiło wiele przeobrażeń w jej użyciu, taktyce i technice.

Została ona wzbogacona o dużo nowych środków, dzięki czemu potęga jej ognia niewspółmiernie wzrosła, a w związku z tym prestiż jeszcze bardziej się podniósł.

Nie znaczy to, że piechota jest zdolna obecnie już sama prowadzić wojnę — tak nie jest i nie będzie — współdziałanie, i to w najściślejszym tego słowa znaczeniu, z innymi broniami musi być stałe i wzorowe.

Dlatego też artykuły powinny w jak najszerszym zakresie obejmować współpracę z lotnictwem, artylerią, czołgami, saperami i innymi broniami.

Wszystkie artykuły muszą być oparte na osobistym doświadczeniu, względnie na fragmentach walk z ostatniej wojny opisanych w dziennikach działań.

Oficer piechoty, to właściwie uniwersalny dowódca, gdyż musi znać i umieć używać innych broni oraz z nimi współpracować — stąd wniosek, że pogłębianie wiedzy fachowej musi być naczelnym jego obowiązkiem, skoro chce zyskać dobre wyniki w szkoleniu podwładnych i uznanie przełożonych dla znajomości swego zadania.

Apeluję do wszystkich oficerów o wzięcie jak najliczniejszego udziału w współpracy z redakcją dla ogólnego dobra.

Przez pisanie artykułów, może czasami nawet i nieudolnych, oficer też się kształci, gdyż zmusza się wówczas sam do studiowania regulaminów, podręczników różnych, prasy i specjalnej literatury wojskowej, potrzebnej przy pisaniu danego artykułu.

Jak w zawodzie cywilnym każdy wykwalifikowany pracownik znajduje wzięcie i uznanie, tak samo dotyczy to i rzemiosła wojennego, w którym wszyscy bez wyjątku oficerowie muszą stać się wykwalifikowanymi tj. osiągnąć najwyższy stopień doskonałości, by zasłużyć sobie na tytuł mistrza w swoim fachu, co zresztą powinno być ambicją każdego piechura.

Warszawa, dnia 22.VIII.1945 r.

Szef Departamentu Piechoty i Kawalerii
(—) SANKOWSKI
Gen. brygady

Od Redakcji

Po sześcioletniej przerwie, wznawiamy wydawanie miesięcznika pod tą samą nazwą „Przegląd Piechoty" co i przed wojną. Chodzi nam o to, aby korpusowi oficerskiemu piechoty w ogóle, a w szczególności młodszym kolegom dać możność uzupełnienia fachowego wykształcenia, przy wybitnym wykorzystaniu doświadczeń oficerów mających za sobą czynny udział w walce z odwiecznym wrogiem.

Ideowo stawiamy sobie za cel nawiązanie i utrzymanie pięknych i szczytnych tradycji Wojska Polskiego, z uwypukleniem udziału Narodu w wojnie z plugawym krzyżactwem i największym wandalem świata, szczególnie podkreślając nie spotykane dotąd bohaterstwo ludu warszawskiego oraz udział naszej młodej demokratycznej Armii w ostatecznym rozbiciu Niemiec u boku zwycięskiej Armii Czerwonej.

Do pracy w piśmiennictwie wojskowym pragniemy wciągnąć możliwie największą ilość oficerów, a to w celu wymiany myśli i poglądów oraz w celu wykorzystania zdobytych doświadczeń na polu walki i wskazówek metodyczno-wychowawczych, gdyż dobrze zdajemy sobie z tego sprawę, iż wyłącznie tą drogą osiągniemy swój cel tj. stworzymy młodym kolegom odpowiednie warunki do pogłębiania aktualnej wiedzy fachowej i uzupełniania swych wiadomości z dziedziny praktycznego stosowania suchych regulaminów i instrukcyj.

Dla ułatwienia nam pracy, prosimy przy nadsyłaniu artykułów o ścisłe stosowanie się do przepisów „warunki ogłaszania prac w Przeglądzie Piechoty".

Dział „wiadomości z prasy obcej" a specjalnie z sojuszniczej Armii Czerwonej, będzie nadal prowadzony przez redakcję „Bellony".

Gen. bryg. MOSSOR STEFAN

Piechota po egzaminie II wojny światowej

W mojej książce o sztuce wojennej, wydanej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy w roku 1938, wyraziłem przekonanie, że piechota, pomimo niezmiernego rozrostu broni technicznych, takich jak lotnictwo, broń pancerna, oddziały zmotoryzowane itd. — „nie straci królestwa pola bitwy". Zaznaczyłem równocześnie, że królestwo to nie jest i nie będzie panowaniem absolutnym.

Pierwsza kampania II wojny światowej zdawała się zadawać kłam temu przewidywaniu. Nie tylko bezkrwawe okupacje Austrii i Czechosłowacji, dokonane przez masowo użyte jednostki zmotoryzowanych broni szybkich, ale i pierwsza kampania militarna, która zakończyła się piorunującą klęską Polski, zdawały się zapowiadać nową erę w sztuce wojennej i wskazywać na nowe przewartościowanie znaczenia wśród głównych broni.

Wojsko Polskie, składające się w swojej masie z prawdziwie „zimnych sił", mianowicie z niedozbrojonej technicznie piechoty i licznej kawalerii zupełnie przestarzałej pod względem bojowgo wyszkolenia i pod względem środków walki, okazało się prawie bezbronne wobec skupionych uderzeń lotnictwa i oddziałów pancerno-motorowych.

Klęska była tak szybka i całkowita, że nie tylko naród polski zupełnie tym zaskoczony, ale i samo wojsko, były zupełnie oszołomione tą straszną, a dla ogółu całkiem niepojętą katastrofą.

Opinia publiczna zagranicy wyciągnęła z tej klęski zbyt pośpieszne i oczywiście krzywdzące wnioski co do wartości żołnierza polskiego. Osądzono, że marnie dowodzony żołnierz bił się równie marnie i że nie stanął na wysokości zadania. Rozpacz narodu polskiego, który głęboko wierzył w siłę i dzielność swoich obrońców, była wielka i mieszała się z aż nadto zrozumiałym gniewem i rozgoryczeniem. W sercu ciężko

skrzywdzonych Polaków pojawiło się odruchowo pytanie: kto winien?

Obwiniono słusznie rząd o nieudolne przygotowanie wojny. Obwiniono słusznie naczelne władze wojskowe o utrzymywanie społeczeństwa w błędzie co do „mocarstwowej" siły państwa i wojska. Ale nie zatrzymano się na tym; pod wpływem goryczy obwiniono też samo wojsko walczące i to szczególnie oficerów, jak i szeregowych o brak dzielności, o masowe bezładne odwroty, o rzeczywiście mające miejsce paniki, o brak moralnej siły oporu itd. Wszystko to było w pewnym stopniu słuszne w obliczu zewnętrznego obrazu klęski. Ale też wszystko to było krzywdzące w stosunku do każdego żołnierza walczącego, ponieważ został on przez cały łańcuch błędów państwowych i wojskowych postawiony w niemożliwe warunki walki, został postawiony wobec zadań, wobec których najlepszy, najdzielniejszy żołnierz świata musiałby popaść w uczucie całkowitej bezsilności.

Wojsko nasze w roku 1939 było w tym stosunku sił, jaki wytworzyła nasza polityka zagraniczna i przy tym uzbrojeniu jakie posiadało, nie tylko niezdolne do jakichkolwiek poważniejszych działań zaczepnych, ale niezdolne do obrony.

Było, strategicznie i operacyjnie biorąc, bezbronne.

Głuchy ból i gorycz trwały już przeszło pół roku, gdy nastąpiło równie piorunujące uderzenie na Norwegię. Wojsko norweskie, zaskoczone w stanie niezmobilizowanym, załamało się pod wpływem gwałtownych uderzeń od strony morza i z powietrza jeszcze szybciej niż polskie. Potencjał wojenny niewielkiego, ale dzielnego narodu, uczepiongo na trudno dostępnych górach nadmorskich, okazał się wobec zwartych uderzeń broni technicznych równie kruchy jak nasz.

Po krótkiej przerwie, koniecznej dla przegrupowań, uzbrojone po zęby armie niemieckie rzuciły się do nowego uderzenia. Głębokie masy broni pancernej i wojsk zmotoryzowanych, poprzedzonych przez gęste skupienia lotnictwa nurkowego, bombardującego i desantowego, uderzyły na betonowe umocnienia Holandii, Belgii i północnej Francji.

Wiązki ciężkich bomb ze „Stukas'ów" niemieckich rozbiły na skorupy głęboko osiadłe w ziemi masywy schronów żelazo-betonowych, rozwiewając jeszcze jedno złudzenie i zaufanie do „linij" i „wałów" ufortyfikowanych, które wszystkie w tej wojnie kolejno popękały, nie opłacając ani w części tych astronomicznych kosztów, które w nie włożono.

Po przełamaniu granicznych fortyfikacji belgijskich i holenderskich nastąpiło główne przełamanie frontu pod Namur, poczem przez otwarty wyłom wypuszczono zawczasu przygotowaną masę pancernych i zmotoryzowanych broni szybkich,

które gwałtownie wykonanym zagonem na Calais przepołowiły siły sprzymierzonych, odcinając północną ich część złożoną ze związków francusko-angielsko-belgijskich od głównych sił francuskich osadzonych na linii Maginota i po za nią w rejonie Sedan — Reims — Metz.

To głębokie przełamanie, dokonane dzięki technicznym broniom szybkim a pogłębione przez niszczące i demoralizujące bombardowanie niemieckiego lotnictwa strategicznego, bardzo szybko rozbiło trzon gromadzonych od 8 miesięcy sił oporu sprzymierzonych na części, wprowadzając nieład organizacyjny i upadek ducha.

Nowy szef sztabu francuskiego gen. Weygand nie potrafił opanować położenia. Podobno usiłował zmontować zbieżne uderzenia odcinające, które miały być wykonane przez dwie części sił sprzymierzonych; próbował następnie odtworzyć nowy front na linii Loary — ale porozbijana na części masa wojska oraz obezwładnione funkcje dowodzenia, administracji kraju, aparatu komunikacyjnego itd., były już w stanie daleko posuniętego rozprzężenia, którego dowództwo francuskie nie potrafiło, nie umiało, czy nie chciało opanować.

Jedno potężne uderzenie nowoczesnej masy technicznej zdemolowało strukturę wojenną wielkiego i bogatego związku państw, strukturę niedostatecznie zmodernizowaną i źle przygotowaną do odbijania gwałtownych ciosów nowoczesnej wojny.

„Wyłom został zrobiony, równowaga naruszona, reszta stała się zbędną" — jak mawiał Napoleon.

Holandia, Belgia, Francja po kolei kapitulowały. Korpus brytyjski, broniąc się zaciekle na przedmościu Dunkierki, okupił krwawymi ofiarami i utratą niemal całego ciężkiego sprzętu wojennego możliwość wycofania się po za kanał na rodzinne wyspy.

Środkowa i zachodnia Europa znalazły się w rękach hitlerowskich Niemiec.

Nowa przerwa. Nowe przegrupowania. Nowe gromadzenie mas lotnictwa i broni pancernej i nowe uderzenia „błyskawiczne" — tym razem na wschodzie.

Naprzód nastąpiło ubezpieczenie skrzydła południowego przez opanowanie półwyspu bałkańskiego.

Zobaczono nową próbę sił uderzenia szybkich wojsk technicznych. Ujrzano rzecz, zdawałoby się, nie do wiary. Bohaterskie wojska jugosłowiańskie, mimo wzbogacenia doświadczeniami półtora już roku trwającej nowej wojny światowej, zostało rozbite równie szybko i gruntownie, jak nasze — ostatecznie rehabilitując klęskę naszego żołnierza.

Świat dobrze pamiętał wspaniałą walkę Serbii z I wojny światowej — i zobaczył potem równie wspaniałą walkę wy-

zwalającej się Jugosławii w drugiej fazie wojny ostatniej. A jednak klęska Jugosławii na wiosnę roku 1941 była równie błyskawiczna, jak klęska Polski, Norwegii, Holandii, Belgii i Francji.

Nie będziemy tu omawiać powodów tej klęski, z których najgłówniejszymi były fermenty i błędy polityczne oraz przestarzałe uzbrojenie. Faktem jest, że znowu masa dzielnej piechoty złożonej z pierwszorzędnego żołnierza została porozbijana na części i zniszczona przez piorunujące uderzenia lotnictwa i broni pancernej.

Świat nabrał przekonania, że oto nadeszła nowa era ruchliwych, znakomicie wyszkolonych armii zmechanizowanych, podobnych do falang Aleksandra Wielkiego, który szybkimi skupionymi uderzeniami doskonale uzbrojonych wojsk „rozwalał w gruzy spróchniałe gmachy strupieszałych państw".

Europa, prócz Rosji, znalazła się cała pod panowaniem faszystowskiej „osi", która uzyskała szeroką i potężną podstawę strategiczną, zaopatrzoną w wielkie skupiska przemysłu, dostateczne zapasy surowców i żywności oraz gęsto zamieszkałą przez milionowe masy cywilizowanej i pracowitej ludności.

Zwycięstwo było wielkie, ale nie zupełne. Szeroka podstawa strategiczna „osi" była z dwu stron poważnie zagrożona. Z jednej strony stało trudno dosięgalne Imperium Brytyjskie, z drugiej strony wzbierające co raz potężniejszymi siłami niezmierne państwo nowoczesnego Związku Radzieckiego.

Ponieważ trwałe porozumienie państw „osi" z którąkolwiek z tych potęg było niemożliwe, należało rozbić jedno z nich, aby zmusić drugie do korzystnego pokoju.

Hitler wybrał Rosję Radziecką, którą zakłamany w swoim szowiniźmie wywiad wszystkich państw przedwojennej Europy oceniał jako kolosa na glinianych nogach pełnego wewnętrznych fermentów, stale — bo przez 20 lat — grożących „kontrrewolucją" i rozsadzeniem od zewnątrz.

Niemcy przygotowali, trzeba przyznać, bardzo starannie to nowe uderzenie. Korzystając z tego, że Rosja miała z nimi pakt nieagresji i pakt przyjaźni — i że nie wierząc swemu tymczasowemu sojusznikowi nie spodziewała się jednak tak szybkiej zdrady i napaści — zgromadzono nieznacznie i szybko olbrzymie siły na granicy wschodniej. Podciągnięto masy piechoty na głębiej umieszczone garnizony, ale nade wszystko skupiono w pobliżu granicy potężne oddziały szybkich jednostek pancerno-motorowych, zapewniając im przygotowanie strategicznego i operacyjnego bombardowania wielkich związków lotniczych.

W myśl wypróbowanych i zdawałoby się już niezawodnych zasad „wojny błyskawicznej" przygotowano nowy „bond du panthère" (skok pantery).

Za naciśnięciem guzika matematycznie zorganizowanego kierownictwa technicznego, zerwały się z przyczajonych i dobrze zamaskowanych podstaw gęste chmury samolotów i mrowiska czołgów — uderzając na nieoczekujące tej napaści wojska osłony granicy sowieckiej. Uderzenia poszły od razu głęboko, nie oglądając się za siebie i zaczęły zamykać liczne i wielkie „kotły", niszcząc bez miłosierdzia ulewą pocisków i bomb otoczone związki radzieckie.

Zachodnia Białoruś i państwa Bałtyckie padły niemal w mgnieniu oka. Z większym nieco mozołem, ale również dość szybko, opanowano Wołyń i Ukrainę Zachodnią, obchodząc trudno dostępny obszar Polesia od północy i południa. W strefie „linii Stalina" zaczęły napływać od wschodu pierwsze zmobilizowane jednostki głównych sił radzieckich z głębi Rosji. Ale rozpętanego żywiołu zmechanizowanych mas lotniczych i pancernych nie dało się zatrzymać. Niemcy starannie, z właściwą sobie precyzją, zmontowali uderzenie przełamujące na linię Stalina w rejonie Smoleńska. Pękła i ta linia bardzo silnie ufortyfikowana i burzliwa fala czołgów niemieckich rozlała się po wschodniej Białorusi i wśród ogłuszającego warkotu silników toczyła się przez Borodino — słynne pole bitwy Napoleona z roku 1812 — niemal na przedpole Moskwy, wysuwając języki oskrzydlające na północ i południe od stolicy.

Zdawało się, że teraz rozegra się ostatni akt dramatu, że największa z błyskawicznych kampanii II wojny światowej sięga właśnie po dojrzały owoc rozstrzygającego zwycięstwa.

Piechota niemiecka służyła dotąd tylko do wykańczania związków przeciwnika, otoczonych przez jednostki pancerno-motorowe i rozbitych przez lotnictwo — oraz do oczyszczania terenu. Teraz masy tej piechoty zmęczone forsownymi marszami, ale upojone łatwym powodzeniem, nadążały pośpiesznie na przedpole Moskwy aby wziąć udział w ostatecznym rozgromieniu głównych sił radzieckich.

Na cały świat rozbrzmiewała tryumfalna fanfara szefa prasy hitlerowskiej Dietricha, głosząca klęskę i rozprzężenie wojsk radzieckich oraz ich całkowitą utratę ofenzywnej zdolności bojowej.

Lotnictwo i broń pancerna, te piękne bronie nowoczesne, zdawały się już ostatecznie umacniać na piedestale chwały wojennej, jako jedyne bronie główne, samodzielnie rozstrzygające bitwy nowoczesne, z pomocniczym tylko udziałem piechoty.

Okazało się jednak, że tryumfy były przedwczesne. Trudny teren i tężejący opór wojska radzieckiego pohamowały zwolna szybkość działań armii niemieckich. Po długotrwałej pięknej jesieni przyszły deszcze i teren zmienił się w grząskie topielisko. Równocześnie sino-czerwone zachody zaczęły zwiastować rychłe nadejście surowej i twardej zimy rosyjskiej.

Przed Hitlerem pojawiło się w roku 1941 na przedpolu Moskwy to samo widmo, które przestrzegało Napoleona w tym samym miesiącu w roku 1812. Zima rosyjska. Suchy, bezlitosny mróz, przekraczający 40 stopni.

Obaj zlekceważyli to samo widmo — zresztą może obaj nie mogli czekać — i obu to zgubiło.

Hitler nakazał rozstrzygający szturm na Moskwę, przeznaczając główną rolę w tym szturmie armii pancernej Guderiana. Wśród dżdżystej, zimnej pogody tysiące czołgów ruszyło z trudem z miejsca i potoczyło się po błocie naprzód — aby więcej nie wrócić.

Obrona Moskwy, obrona zaciekła, obrona na śmierć i życie, stała się zawołaniem całego narodu radzieckiego. Skupiono wszystkie rozporządzalne siły wojskowe, uzbrojono robotników i kobiety, umocniono każdy dom, zgromadzono zapasy, poprzecinano wszystkie drogi i wydano najeźdźcy śmiertelną walkę.

Przyszedł w nocy śnieg i mróz. Nagły, okrutny mróz, sięgający 42 stopni. Grzęznące w błocie i mokrym śniegu czołgi przymarzały nagle, w ciągu jednej nocy, do ziemi. Skute półmetrową zaprawą zmarzłego błota i lodu nie dały się ani oderwać ani odrąbać.

Szczupłe załogi tych nowoczesnych maszyn bojowych znalazły się nagle uwięzione w potwornie zimnych stalowych pudłach, wydane na łup mrozu i śmierci. Nieprzystosowane do takiego mrozu kolejowe parowozy niemieckie zaczęły pękać, normalny dowóz żywności i amunicji ustał. W dodatku okazało się, że przesławna organizacja niemiecka popełniła błąd przesadnego optymizmu i — licząc na „błyskawiczny" przebieg i tej kampanii — nie zaopatrzyła wojska w ciepłą odzież, umożliwiającą przetrwanie zimy rosyjskiej.

Równocześnie wojska radzieckie, wraz z wszystkimi oddziałami doraźnie sformowanymi, przeszły do zaciekłych przeciwnatarć. Niemal u wrót zwycięstwa stanęło wojsku niemieckiemu w oczach widmo katastrofalnej klęski.

Przymarznięte czołgi trzeba było porzucić; wojsko zziębnięte do szpiku kości nie mogło utrzymać w ręku broni i zaczęło popadać w rozsypkę; generałowie, przyzwyczajeni do łatwych zwycięstw, poczuli się zagrożeni przez niepojętą zajadłość przeciwnika, przez obcą pustkę mroźnych równin rosyjskich

i przez własną bezsilność wobec bezmiaru wrogiego kraju — upadli na duchu.

Hitler objął osobiście naczelne dowództwo i przez drakońskie usuwanie „słabszych" generałów oraz przez ostry terror w stosunku do całego wojska zdołał jeszcze opanować położenie. Poniesiono ogromne straty w ludziach i materiale, ale ostatecznie ustabilizowano front, dowieziono żywność i odzież. Przetrwano zimę.

Wojsko hitlerowskie odniosło jednak ciężkie rany, a przede wszystkim straciło wiarę w swoją niezwyciężalność. To był zwrotny punkt II wojny światowej.

Umieszczane często w prasie na przedzie fotografie grup żołnierskich ukazywały do listopada 1941 roku twarze roześmiane i beztroskie. Od tego momentu fotografowane twarze zaostrzyły się i stwardniały. Widać w nich odtąd było troskę, trud i zwątpienie, lub rozpacz i okrucieństwo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Por. MICHALIK ROMAN

Oficer jako wychowawca

Na wartość wojska tak podczas pokoju jak i w czasie wojny składa się nie tylko wyszkolenie, ale w większej jeszcze mierze i wychowanie.

Żołnierzy niezależnie od szkolenia i karmienia, trzeba także wychowywać, to znaczy dbać o ich nastrój, o wyrobienie postawy duchowej, o rozwinięcie poczucia obowiązku i silnej woli, o podniesienie ambicji oraz o pobudzenie poczucia honoru i miłości ojczyzny. Wszczepić trzeba karność i zapał oraz na podstawie przykładów wskazać drogę do wyrobienia w sobie odwagi.

Samemu tak postępować, by zdobyć pełne zaufanie podwładnych.

Kodeksu ani recepty na wychowanie nikt dotąd nie wymyślił — są jednak pewne zasady wychowawcze oparte na tradycji oraz prawdy życiowe, które trzeba stosować. Chcąc je w życie wprowadzać, trzeba poznać i kształcić (urabiać) oddzielnie każdego żołnierza, gdyż do każdego z nich musi stosować się inną metodę i inne podejście — jednym słowem trzeba podchodzić i traktować indywidualnie.

Dowódca nie prowadzi do walki czołgów czy karabinów lub ludzi jednakowo umundurowanych, ale prowadzi dusze ludzkie, a musi je wieść często o głodzie i chłodzie na zwycięstwo lub na śmierć, dlatego zastanowienie się nad metodą i poważne traktowanie zagadnienia wychowania jest konieczne.

Prócz znajomości siły ognia swego oddziału, musi dowódca znać również i ducha, ażeby w razie potrzeby umieć odwołać się do rozsądku lub do poczucia honoru i patriotyzmu.

Dusza ludzka to niesłychanie czuły instrument, którego tonów nie sposób od razu uchwycić — dusza to inteligencja, rozwaga, wesołość, smutek, nienawiść, silna wola, upór i wiele wiele innych stanów umysłowości, które razem ujęte składają się na życie psychiczne.

Poznać tę skomplikowaną duszę żołnierską musi każdy dowódca, aby w ciężkich chwilach wojny umieć oddziaływać skutecznie na swój oddział, a w czasie pokoju, czerpiąc siłę z doświadczenia wojennego osobistego i innych, osiągnąć najlepsze wyniki szkolenia i wychowania.

Dowódca, chcąc uczyć innych, musi sam znać i stosować w życiu zasady moralne. Musi być żywym wzorem tego, czego wymaga od żołnierzy sobie powierzonych (świecić przykładem).

Już sama obecność nienagannego dowódcy jest stałą lekcją praktyczną, a jego wyższość umysłowa, zawodowa i moralna — zapewni mu niezaprzeczalny i niezachwiany autorytet, który zezwoli mu wpływać na dusze żołnierskie w ogóle, a podwładnych w szczególności.

Dowódca, któremu udało się zyskać szacunek, miłość i podziw podwładnych, może zawsze śmiało liczyć na swój oddział w każdej potrzebie, bo jest przez swoich ludzi szczerze lubiany, a nie rzadko zyskuje takie przywiązanie, że jak pospolicie się mawia „zdolni są żołnierze pójść za swoim dowódcą dosłownie w ogień i na śmierć", co zresztą często miało miejsce w naszym wojsku.

Wysiłek zatem wychowania psychologicznego będzie polegał na przelewaniu w duszę swych podkomendnych najlepszych cząstek swej własnej istoty. Zalety zaś moralne dowódcy, wprowadzane w życie sumiennie i inteligentnie, zmuszają poprostu do szacunku i uwielbiania przez oddział, a przede wszystkim do naśladownictwa swego dowódcy.

A jakaż może być większa nagroda dla dowódcy, jeśli nie świadomość, że przez swoich żołnierzy jest naprawdę kochany. Miłość do dowódcy związanego z oddziałem więzami serca przyczyni się walnie jeśli nie do zwycięstwa, to napewno do sukcesów.

Praca dowódcy, to wychowanie ogromnego zbioru różnych intelektów, bo obok buchaltera stoi w szeregu rzeźnik, obok wesołka melancholik, obok parobka nauczyciel, których trzeba uczyć nie tylko jak bić wroga, a więc rzemiosła wojennego, lecz trzeba ich nauczyć mężnego znoszenia trudów i bólów oraz wykazywania hartu ducha aż do poświęcenia życia w razie potrzeby.

W warunkach zaś wojny wobec tych ludzi, już zdaje się wychowanych, lecz osłabionych przez niedostatek i strach w obliczu śmierci, będzie musiał dowódca wykazać swą silną wolę tak daleko, by stać się dzielnym i być pierwszym gdzie niebezpieczeństwo t.zn. znowu świecić przykładem.

Trzeba swe własne zalety pielęgnować, by ciągle być przykładem, trzeba też szanować i rozwijać te dobre cechy charakteru, które wnosi ze sobą żołnierz do wojska, jak poczucie karności społecznej, zamiłowanie do pracy, poszanowanie władzy i wolę ochoczego spełniania obowiązku.

Braki, które podkomendny wykazuje, należy łagodzić, poprawiać i wreszcie tępić. Zawsze mieć na uwadze, że kara to środek, a nie cel wychowania i dlatego nie należy nią szafować — karać umiarkowanie i zawsze z głębokim namysłem, czy aby kara aresztu nie będzie zbyt działała przygnębiająco na „delikwenta" i czy kara nałożona jest rzeczywiście słuszną — nie ma większej krzywdy nad niesprawiedliwy sąd i wymiar kary.

W wychowaniu stale trzeba opierać się na prawie, sprawiedliwości i dobroci. Dobroć prowadzi do zdobycia serc, jednak stałość musi być bezwzględna, aby nie doszło do pobłażliwości i słabości dowódcy.

Żołnierz—to wielkie dziecko w ręku dowódcy, prowadzić go więc można wszędzie gdy się ma świadomość, że podwładny szanuje przełożonego, że podwładny go rozumie, a dzięki dużemu doświadczeniu i wysokim zaletom dowódcy ma do niego pełne zaufanie.

Doświadczony dowódca, to człowiek wielkiej pracy i cierpliwości, to on właśnie zajmuje się każdego dnia masą szczegółów życia materialnego i moralnego żołnierza. Jaką musi mieć więc silną wolę i poczucie obowiązku, by się do tej pracy nie zniechęcić i nie zwątpić we własne siły. Droga dowódcy jest ciernista, to szlak obowiązku, obserwacji, świecenia przykładem, to droga honoru i miłości ojczyzny, to ciągła walka duszy ze złymi instynktami i nałogami.

Żołnierz nie pójdzie za wskazówkami oficera łamiącego zasady jakich sam nauczał.

Dowódca będący choćby najznakomitszym organizatorem, pierwszorzędnym instruktorem, gorliwym i zapalonym oficerem, może być lichym wychowawcą, który nigdy nie wywoła oddźwięku w sercach żołnierzy — takiego oficera w żadnym wypadku nie wolno wyznaczać na stanowisko dowódcy, gdyż przyniesie więcej szkody, niż pożytku — oficer taki musi odejść do administracji, gdzie napewno będze doskonale pracował, nie postrzebując wychowywać.

Egzamin z wychowania trudno przeprowadzić w czasie pokojowym, poznać je można dopiero w walce, gdzie już niestety nie ma czasu na poprawę błędów, dlatego też praca obecna musi być stała i szczególnie sumienna.

Dobry wychowawca zawsze zapanuje w walce nad duszami swych żołnierzy, wydobędzie z nich odwagę i chęć do walki, która nie każdego żołnierza nęci, podtrzyma wytrzymałość i upór wtedy, kiedy na żołnierza czeka grób i poderwie do działania nawet w takiej chwili załamania, gdy drżą serca i tylko strach stoi przed oczami.

Ciągła praca nad uszlachetnieniem duszy, to wielki i długi trud, tak długi póki natura ludzka nie będzie na wskroś szlachetna. Tylko wówczas przestanie istnieć niebezpieczeństwo wojny, kiedy naprawdę wszyscy wzniesiemy się na najwyższy stopień doskonałości.

Żołnierz polski odziedziczył po przodkach dużo cnót rycerskich, trzeba je tylko pieczołowicie pielęgnować, szczególnie obecnie, gdzie tylko wolnomyślny i wyrozumiały, o stałym charakterze i zdrowym sądzie, jest godny dowodzić wojskiem demokratycznym. Dowódca dzisiejszy musi widzieć w swoim podwładnym wolnego obywatela, chwilowo oddanego pod jego rozkazy dla wypełnienia woli narodu — jaką jest odbudowanie i utrzymanie Wielkiej i Niepodległej, Sprawiedliwej i Demokratycznej Polski.

Ppłk. KARACZEWSKI WASYL.

Użycie ckm w walce

Z doświadczeń walk przeciw niemieckiemu najeźdźcy widzimy jak dużą rolę w wojnie współczesnej odegrały ckm-y. Pododdziały te, współdziałające z moździerzami i innymi środkami ogniowymi, z powodzeniem odpierały nieprzyjacielskie ataki oraz skutecznie wspierały pododdziały strzeleckie w natarciu.

Na skutek doświadczeń nastąpiły zmiany w użyciu ckm. Działania całością kompanii nie mają już zastosowania ani w natarciu ani w obronie. Kompania ckm z reguły działała plutonami, a często także pojedynczymi karabinami. Plutony ckm występowały jako wspierające albo też były przydzielane do kompanii strzeleckich.

Duże nasycenie pododdziałów strzeleckich moździerzami pozwoliło część zadań ogniowych, wykonywanych dotąd przez ckm-y, przerzucać na moździerze.

Wojna wykazała, że strzelanie z ckm ze stanowisk zakrytych, jest niecelowe. Zasadniczym sposobem prowadzenia ognia obecnie jest ogień bezpośredni ze stanowisk odkrytych ale zamaskowanych i rzadko ze stanowisk półzakrytych. Tylko w dymie, we mgle i w nocy posługiwano się celowaniem pośrednim.

Ustalona w czasie pokojowym odległość strzelania z ckm na 2.000 — 2.500 m. również uległa zmianie. W wyjątkowych wypadkach prowadzi się obecnie ogień na odległość do 1.500 m. i to całym plutonem. Z reguły w ostatnich walkach odległość strzelania nie przewyższała 1.000 m., a w obronie bardzo często używało się ognia „na wytrzymanie", tj. nieprzyjaciela podpuszczało się na odległość 200 m. i nawet bliżej, by następnie otworzyć naprawdę niszczący, niezawodny i celny ogień, taki bez pudła.

Praktyka w czasie wojny z dostateczną dokładnością określiła miejsce ckm w walce. W pierwszym okresie natarcia

pluton ckm posuwa się z reguły przed szykami bojowymi pododdziałów strzeleckich i on to prowadzi za sobą piechotę, torując jej drogę swym ogniem.

Dalej pluton ckm postępuje w szykach bojowych pododdziałów strzeleckich, a w wypadku kiedy jest możność prowadzenia ognia ponad głowami, przez przerwy lub ze skrzydeł, dla wykonania tego zadania pozostaje nieco w tyle tychże pododdziałów.

Aby okazać najdalej idące wsparcie pododdziałom strzeleckim dowódca - karabiniarz powinien dokładnie znać rozmieszczenie środków ogniowych i siły żywej nieprzyjaciela. Dlatego też dowódca kompanii ckm otrzymawszy zadanie, powinien przed wydaniem rozkazu przeprowadzić z dowódcami plutonów rozpoznanie przeciwnika i terenu, ustalić położenie wykrytych przez obserwację gniazd ogniowych npla, przestudiować przedmioty i linie terenowe, za którymi może znajdować się dobrze zamaskowany nieprzyjaciel, wyznaczyć rejony dla stanowisk plutonów i skryte drogi podejść do nich. Poczym wydaje ustny rozkaz.

W rozkazie tym musi dowódca wskazać dowódcom plutonów rejony stanowisk, podać pododdziały strzeleckie, które mają być wspierane, pasy ostrzału i zadania ogniowe oraz porządek podporządkowania plutonów odpowiednim dowódcom pododdziałów strzeleckich.

Pasy ostrzałów należy wyznaczać z takim wyrachowaniem, aby się wzajemnie przecinały celem umożliwienia prowadzenia ognia skośnego i krzyżowego.

Przeciwnik stara się zaskoczyć, atakując piechotę niespodziewanym i zorganizowanym ogniem ze wszystkich rodzajów broni. Aby przeciwdziałać temu i uniknąć zbędnych strat, trzeba zdecydowanie obezwładnić wszystkie wykryte gniazda ogniowe przeciwnika stopniowo wzmagającym się ogniem całej artylerii, moździerzy i ckm.

Jednakowoż w okresie natarcia i szturmu część gniazd ogniowych npla będzie milczeć, aby się przedwcześnie nie zdradzić. Dlatego też z chwilą zajęcia przez piechotę podstawy wyjściowej do natarcia, trzeba prowadzić zorganizowany ogień nie tylko na ujawnione gniazda ogniowe, ale na wszystkie podejrzane punkty i linie, gdzie można spodziewać się obecności nieprzyjaciela. Naprzykład: na pagórku ledwie widoczna smuga — możliwe, że to okop npla, a więc koniecznym jest wzięcie tej smugi pod ostrzał, aby nie pozwolić ewentualnie będącemu tam przeciwnikowi na podniesienie głowy. Dwie, trzy serie z ckm do rozwalonego domu także mogą zmusić npla, jeśli on się tam znajduje, do skrycia się głębszego w swoją norę.

Krzaki należy „przeczesać" serią wystrzałów, aby siła żywa ewentualnie ukrywająca się tam była unieszkodliwiona.

Między dowódcami strzeleckiego i wspierajacego (względnie przydzielonego) pododdziału ckm musi być zawczasu ustalona ścisła łączność przez gońców i przy pomocy znaków umówionych.

Wszystkie żądania dowódcy piechoty aby zniszczyć ten lub inny cel, muszą być niezwłocznie wykonane przez dowódcę ckm Mało tego, dowódcy pododdziałów ckm powinni sami starać się wykrywać nowe cele nie obezwładnione przez artylerię i z własnej inicjatywy zniszczyć je.

Tak współdziałając z piechotą przy wsparciu artylerii i moździerzy, pododdziały ckm. muszą bez przerwy posuwać się naprzód. Przytym wewnątrz plutonu ckm stosować należy współdziałanie ognia z ruchem. Jeżeli jeden z plutonów ckm rozpoczyna posuwać się na nowe stanowisko, drugi okazuje mu mocne wsparcie ogniowe. Pluton lub pojedyńczy ckm po zajęciu nowego stanowiska niezwłocznie otwiera ogień celem osłony ruchu do przodu pozostałych ckm.

Przed zmianą miejsca należy wysłać do obranego rejonu jednego z ckm-istów z zadaniem wyszukania zamaskowanego stanowiska, przygotowania go i obserwowania npla.

Szczególne znaczenie w walce ma ubezpieczenie skrzydła. Zadanie to może być poruczone pododdziałowi ckm (pluton, pojedyńczy ckm), który posuwa się wówczas schodami za swoją piechotą.

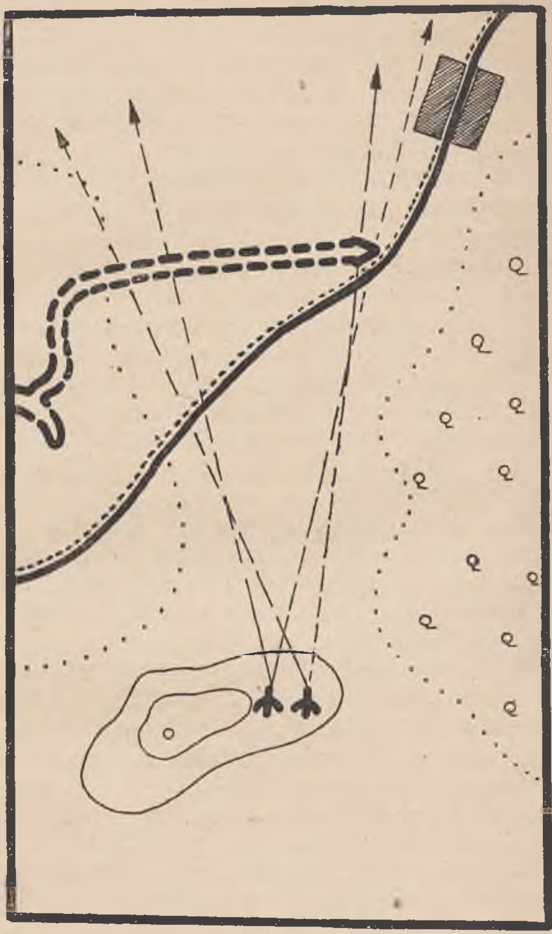
Przytaczam przykład z wojny, kiedy to po zajęciu wsi Prochody, dowódca pododdziału przestudiowawszy szczegółowo teren doszedł do wniosku, że Niemcy mogą przeciwuderzać tylko z lasu. Dlatego też celem zabezpieczenia wsi od strony tego lasu, postawił na pagórku (szkic nr 1) dwa ckm z zadaniem osłony swego lewego skrzydła od niespodziewanego uderzenia.

Przez las przechodziła przesieka o szerokości 30 m. Przy silnym ześrodkowanym ogniu polana ta rzeczywiście mogła być nie do przebycia przez npla.

Zaledwie strzelcy ukończyli ustawianie ckm, kiedy npl otworzył na wieś silny ogień z moździerzy i ckm. Wkrótce obsługa zauważyła między drzewami pełzających Niemców. Nie było do nich więcej jak 300 m. Przekonani widocznie, że we wsi nie ma gniazd ogniowych, Niemcy podnieśli się, na co tylko czekali karabinarze, by otworzyć niszczący ogień.

Ponad 200 Niemców pozostało na miejscu spośród rzuconego do przeciwuderzenia około baonu piechoty. Ogień okazał się na tyle niszczącym, a stanowiska tak dobrze zamasko-

wane, że Niemcy, usiawszy polanę (przesiekę) trupami i nie mogąc się zorientować skąd do nich właściwie strzelano, zrezygnowali z dalszego natarcia.



Szkic 1.

Na podstawie szturmowej ckm zwykle są podporządkowane dowódcom pododdziałów strzeleckich, od których otrzymują zadania bojowe. Dowódca plutonu ckm powinien znajdować się przy tych ckm, które wykonują ważniejsze zadanie.

Ckm zajmują stanowiska na podstawie szturmowej na 12 — 15 minut przed przeniesieniem ognia artylerii w głąb nieprzyjacielskiej obrony. Przez ten czas dowódcy pododdziałów ckm powinni ustalić obiekty szturmu wyznaczone dla piechoty, któ-

rej podlegają, muszą zorganizować staranną obserwację wszystkich podejrzanych przedmiotów terenowych, przygotować dane do prowadzenia ognia i wydać potrzebne rozkazy.

Na 2 — 3 minuty przed ruszeniem do szturmu, ckm i inne pozostałe środki ogniowe piechoty otwierają ogień do wcześnie określonych celów przede wszystkim dlatego, aby zmusić przeciwnika do przywarcia do ziemi, a następnie nie pozwolić mu na użycie w pełnej mierze swojej broni dla przeciwdziałania szturmowi.

W tych krytycznych minutach własny ogień musi stale narastać i obejmować nie tylko przedni skraj, ale i sięgać 200 — 300 m w głąb obrony.

Szturm to decydujący etap natarcia, dlatego też śmiałość, dziarskość, inicjatywa dowódców karabiniarzy i obsług nie rzadko decyduje o powodzeniu. W momencie szturmu najwygodniej dla ckm zająć flankujące stanowiska w stosunku do atakowanego przeciwnika. W czasie szturmu część ckm pomaga piechocie w uchwyceniu atakowanego obiektu, druga część wykorzystuje przerwy luki, a gdzie można, prowadząc ogień ponad głowami własnej piechoty, ubezpiecza szturmujących od flankowych przeciwuderzeń npla.

Pozostałe ckm trzymają pod ogniem obezwładniane gniazda ogniowe npla, nie pozwalając im „odżyć". Gdy tylko piechota wedrze się na przedni skraj obrony przeciwnika, obsługi ckm ubezpieczające ogniem pododdziały strzeleckie niezwłocznie, nie czekając osobnego rozkazu, wysuwają się do zajętego rejonu, gdzie szybko ustawiają ckm na stanowiskach ogniowych, obezwładniając nowo wykryte gniazda ogniowe, torują drogę piechocie i przygotowują się do odparcia przeciwuderzeń.

W wypadku wycofania się przeciwnika, pododdziały ckm biorą udział w ostatecznym jego rozbiciu i w tym celu poszczególne karabiny i plutony śmiało wychodzą naprzód przed swą piechotę. Jeżeli nieprzyjacielowi pomimo to udało się wyjść z pod naszego ognia, należy dołożyć wszelkich starań aby go dopaść i znowu wziąć pod skuteczny ogień.

Ckm w obronie rozmieszczone są w rejonie szyków bojowych piechoty, tworząc wraz ze wszystkimi innymi środkami ogniowymi nieprzekraczalne zapory ogniowe przed przednim skrajem, na flankach, stykach jak również wewnątrz rejonu obronnego.

Aby zapewnić skuteczność ognia dowódca kompanii ckm razem z dowódcami plutonów powinien szczegółowo przestudiować zarys przedniego skraju obrony, uważnie zbadać wszystkie podejścia do niego od strony przeciwnika i w głębi, rozpoznać należycie przeszkody naturalne i sztuczne przed przednim

skrajem, dokładnie poznać stanowiska własnej piechoty i artylerii (szczególnie pojedyńczych pułkowych i przeciwpancernych dział), a także stanowiska pododdziałów rusznic przeciwpancernych.

Przestudiowawszy wszechstronnie teren, dowódca kompanii wybiera stanowiska dla swoich plutonów i dla pojedynczych ckm, przeznaczonych do prowadzenia ognia flankowego i zaporowego, oraz stanowiska dla karabinów (przeciwszturmowych), które otwierają ogień na całkiem bliskie odległości tj. przy odpieraniu szturmu (stąd ich nazwa).

Dowódcy plutonów wskazują stanowiska ogniowe (główne, zapasowe i pozorne) każdemu karabinowi. Przy wyborze stanowisk ogniowych dla ckm trzeba wziąć pod uwagę, że każda fałda terenowa, krzaki, skraj lasu, rów, urwisko, nasyp lub leje od pocisków, muszą być odpowiednio przysposobione na stanowiska dla ckm i starannie zamaskowane pod tło danego terenu. Dla każdego stanowiska ckm musi być sporządzony szkic ogniowy i umieszczony na widocznym miejscu, tak jednak aby go nie zniszczył deszcz i nie zerwał wiatr.

Brak stanowisk zapasowych i złe maskowanie powodują tylko niepotrzebne straty. Dla każdego ckm powinno być przygotowanych nie mniej jak trzy stanowiska ogniowe. Zasadniczym będzie to, z którego karabin wykonuje główne zadanie. Każdy dowódca w obronie odpowiedzialny jest za właściwe urządzenie stanowisk ckm. Stanowisko ogniowe powinno dawać możność prowadzenia szerokiego ostrzału, być zamaskowane od obserwacji lotniczej i naziemnej oraz umożliwiać manewr, a więc w tym celu stanowiska główne muszą być połączone z zapasowymi i pozornymi.

Przenosząc się z miejsca na miejsce, karabiniarze stają się nieuchwytni dla wroga. Należy zwrócić uwagę na sposób rozmieszczenia amunicyjnych. Dostarczywszy dla karabinu wszystko co potrzebne, wysuwają się oni w pobliże stanowisk głównych i biorą udział w walce. Jednocześnie amunicyjni ubezpieczają stanowiska karabinów ze skrzydeł od niespodziewanego napadu przeciwnika. Jeden z amunicyjnych powinien zawsze mieć przy sobie skrzynkę z częściami zapasowymi do karabina, inni załadowane taśmy.

W obronie można stosować z powodzeniem koczujące ckm Przytoczę przykład z wojny: — Przygotowując się do odparcia nieprzyjacielskiego natarcia, strzelcy jednego pododdziału ckm należycie przygotowali i zamaskowali stanowiska ogniowe w różnych krańcach wsi i przygotowali drogę dla przenoszenia ckm, maskując widoczne odcinki drogi. Przedtym dowódca plutonu sprawdził każde stanowisko i szkice ogniowe znajdujące się na

nich. Gdy tylko Niemcy rozpoczęli natarcie i zbliżyli się do wsi, odezwał się karabin z pierwszego stanowiska ogniowego. Obsługa prowadziła ogień około dwóch minut, następnie szybko przeszła na drugie stanowisko, skąd strzelała również nie więcej jak dwie minuty, następnie wróciła z powrotem na stanowisko pierwotne. Oddawszy parę seryj z tego stanowiska, przeszła na trzecie stanowisko, potem na drugie i w końcu na czwarte.

Drugi karabin działał tak samo. Trwało to do wieczora (szkic nr 2). Otrzymawszy ogień ze wszystkich stron, Niemcy prawdopodobnie osądzili, że we wsi znajdują się nie dwa karabiny, a znacznie więcej i zatrzymali sę. Po pewnym czasie Niemcy próbowali unieszkodliwić obsługę jednego z karabinów ogniem moździerzy, ale ta szybko przeszła na inne stanowisko i nie udało się im jej „nakryć pociskami".

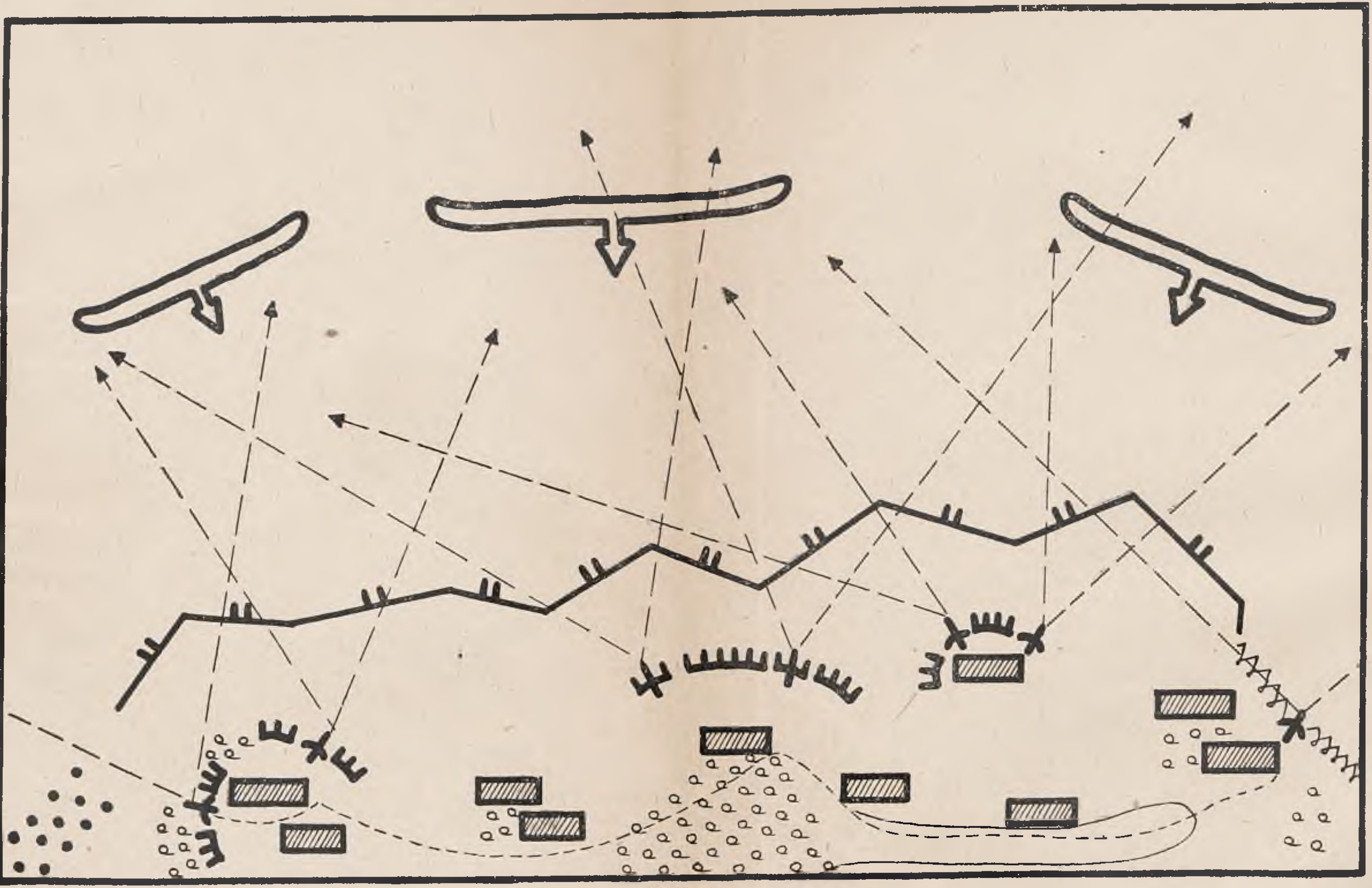
Obsługa ckm powinna starać się otwierać do przeciwnika niszczący, niespodziewany ogień z bliskich odległości, szczególnie flankowy lub skośny i w ten sposób zadać mu ciężkie straty w krótkim czasie.

Wytrzymanie i samoopanowanie się — to konieczne cechy celowniczego, specjalnie przy prowadzeniu ognia zaporowego, flankowego i przeciwszturmowego. Widoczne to jest z następującego przykładu: O świcie przeciwnik przeszedł do przeciwuderzenia. Karabinowy i celowniczy przygotowali nieprzyjacielowi godne przyjęcie. Ustawiwszy karabin na odpowiednim stanowisku tak zamaskowali go, że z odległości kilku kroków nic nie było można zauważyć. To był karabin przeciwszturmowy. Jak tylko przeciwnik swoim skrzydłem podszedł na 25 — 30 m. dowódca rzucił granat i rozkazał „ognia".

Celowniczy otworzył ogień i dosłownie kosił nieprzyjaciela. Zostało zabitych kilkudziesięciu Niemców, między nimi jeden oficer.

Jeżeli przeciwnik naciera z czołgami, to głównym zadaniem ckm jest walczyć nie z nimi, a niszczyć siłę żywą npla, która posuwa się za czołgami. Karabin dobrze ukryty i zamaskowany przepuszcza obok siebie czołg, względnie samochód pancerny i niespodziewanie całą siłę ognia, o ile możności flankowego, skierowuje na piechotę, starając się odciąć ją od czołgów i zniszczyć. Podaję przykład:

Zajmując stanowiska na skraju miejscowości, na styku dwóch kompanii, dowódca plutonu ckm rozkazał wykopać rów strzelecki i połączyć go głębokim rowem z punktem amunicyjnym. Rankiem na te stanowiska runął nieprzyjaciel w sile do baonu piechoty przy wsparciu 18 czołgów. Artyleria otworzyła ogień do czołgów i odezwały się również karabiny maszynowe,



Szkic 2.

których ogień skierowany był na piechotę celem odcięcia jej od czołgów. Dużo Niemców padło, lecz wróg mając przewagę liczebną ciągle parł naprzód. Parę czołgów wdarło się w nasz rejon obronny, a dwa czołgi skierowały się w stronę stanowisk ogniowych ckm — „W ukrycie" rozkazał dowódca plutonu. Kiedy nieprzyjacielskie czołgi przeszły nad rowami i oddaliły się 8 — 10 m, ckm znowu otworzyły ogień na piechotę.

Natarcie Niemców zachwiało się i poniósłszy większe straty przeciwnik wycofał się. Zawróciły również i czołgi. W następstwie własna piechota od obrony przeszła niezwłocznie do przeciwuderzenia i rozpoczął się pościg, a obsługi ckm posuwały się razem z pododdziałami strzeleckimi.

Przytoczone przykłady potwierdzają, że sprawnie działające ckm są niedostępne dla piechoty przeciwnika. Dlatego należy uczyć karabiniarzy prowadzenia ognia do ostatnich możliwości w różnych warunkach.

Jeśli ckm zniszczony, obsługa obowiązana jest dalej prowadzić walkę z przeciwnikiem przy pomocy ognia karabinowego, z pistoletów i ręcznymi granatami.

Mjr. dypl. BORTNER FRANCISZEK. (W.I.N.W.)

Nocne rozpoznanie

Jednym z ważniejszych ćwiczeń uzupełniających wyszkolenie zarówno dowódców jak i strzelców jest nocne rozpoznanie, jako ćwiczenie, które w wielu fazach walki ma pierwszorzędne znaczenie.

Organizuje się je dla schwytania jeńca, mogącego dać cenne informacje dotyczące ugrupowania, działalności i zamiarów nieprzyjaciela, albo też dla wykonania specjalnych zadań jak: niszczenie oddzielnych umocnień i obiektów, odnalezienie styków i wyjaśnienie systemu przeszkód i umocnień pozycji nieprzyjacielskiej.

Najbardziej dla nas cennymi i najczęściej stosowanymi są nocne rozpoznania (wypady) dla schwytania jeńca.

Powodzenie nocnych rozpoznań zależy od udatnego przeprowadzenia zaskoczenia, a także od inicjatywy i przedsiębiorczości wykonawców. Od dowódcy wymaga się szczegółowo przygotowanego i dobrze obmyślanego planu działania, w którym dokładnie opracowane jest ubezpieczenie wykonawców.

Wyborowi obiektu należy poświęcić wiele uwagi. Powinien on znajdować się jak najbliżej, mieć w miarę możności skryte podejście i dobrze widoczne w nocy punkty orientacyjne, którymi można się posługiwać.

Jako cele należy wybierać oddzielne czujki, podsłuchy wystawione w pewnej odległości od własnych wojsk oraz ronty.

Obserwację należy przeprowadzać niekiedy nawet przez kilka dni do momentu dokładnego zapamiętania przez wykonawców wszystkich szczegółów dotyczących terenu i przeszkód, a także sąsiednich punktów ogniowych, mogących przeszkodzić nam w wykonaniu zadania. Zwrócić specjalną uwagę na tok służby ubezpieczeń u nieprzyjaciela (kiedy zmieniają się czujki, posterunki, ich droga marszu itp.) na odcinku, na który ma być dokonany wypad.

Dla nocnych rozpoznań organizuje się oddział składający się z 8 — 9 ludzi, których rozbija się na trzy grupki:

a) grupka usuwania przeszkód, przeważnie 2 — 3 saperów lub strzelców z dobrym wyszkoleniem saperskim, którzy oczyszczają drogę, usuwają miny i przecinają druty kolczaste.

b) grupka szturmowa w składzie 3 — 4 najlepiej fizycznie rozwiniętych żołnierzy, uzbrojonych w krótką broń białą i palną jak: rewolwery, noże, granaty. Od sprawności tej grupki zależy powodzenie przedsięwzięcia i schwytanie jeńca,

c) grupka osłonowa, zabezpieczająca powrót grupie wypadowej.

Plan współdziałania powinien również uwzględnić pomoc specjalnej grupy ogniowej ze stanowisk w rejonie rozlokowania własnych wojsk. Skład takiej grupy zależny jest od charakteru zadania i może składać się z 2 — 3 dział 45 m/m, 2 — 3 ckm i 2 — 3 50 m/m granatników względnie 82 m/m moździerzy. Grupa ogniowa zajmuje stanowiska za dnia, przygotowując się do otwarcia ognia w warunkach nocnych działań.

Przebieg nocnych rozpoznań powinien być następujący:

Grupa usuwania przeszkód z poszukiwaczami min, nożycami do cięcia drutu, a także ze sprzętem saperskim potrzebnym do usuwania przeszkód, zbliża się pod osłoną ciemności możliwie najbliżej do pozycji obronnej nieprzyjaciela. Za nimi w odległości zapewniającej osobisty kontakt (na odległość wyciągniętej ręki) grupka osłonowa i dalej grupka szturmowa.

Ażeby przy przecinaniu przeszkód z drutu, drut nie brzęczał, należy przytrzymać przecięte końce, a następnie spokojnie opuścić. Na spirale „Bruno" (często znajdowały się na samych przedpiersiach okopów niemieckich) należy zarzucić stare płachty lub płaszcze, czym można doskonale przytłumić ich dźwięk.

Na ćwiczeniach dobrze jest nałożyć na drut puszki od konserw, które wzmacniają brzęczenie przy dotknięciu drutów i trenować żołnierzy tak długo w bezszelestnym cięciu, dopóki przy przecinaniu drut nie wyda żadnego brzęku. Grupa wypadowa musi posuwać się w zupełnej ciszy, jeśli chce uzyskać zaskoczenie, a przez to zdobyć szanse powodzenia.

Ciche chodzenie również wymaga treningu i należy pamiętać, że w lesie trzeba stąpać najpierw na obcas, a następnie przenieść ciężar ciała na stopę, zaś w dużej trawie nogi podnosić wysoko, starając się nie zawadzać o trawy.

Po wykonaniu przejść w przeszkodach, na sygnał podany przez dowódcę grupki usuwania przeszkód, przechodzą grupki osłonowa i szturmowa.

Grupka usuwania przeszkód zostaje na miejscu dla wykonania dodatkowych, ewentualnie mogących wyniknąć w toku

tej pracy zadań, a także dla udzielenia pomocy powracającej z jeńcem grupce szturmowej, która podaje w tym celu odpowiednie sygnały, ustalone przed wyruszeniem na wypad. Często należy podać sygnały głosem dla lepszej orientacji przy odnalezieniu przejścia dokonanego w przeszkodach nieprzyjaciela

Grupka osłonowa rozmieszcza się następująco: jeden żołnierz z lewej strony, mając przed sobą grupkę szturmową i lewe środki ogniowe npla, drugi żołnierz z prawej strony, mając w polu widzenia rejon działania i prawe środki ogniowe npla, trzeci zaś jeśli okop, w którym znajduje się obiekt poszukiwań jest długi, zajmuje miejsce na skraju w odległości pozwalającej zbliżającego się zatrzymać uderzeniem bagnetu.

Podejście grupki szturmowej do miejsca gdzie znajduje się obiekt, powinno być widoczne chociażby dla jednego z grupki osłonowej. Grupka szturmowa podczas zajmowania stanowiska przez grupkę osłonową, zachowuje jak największą ciszę i dopiero po rozmieszczeniu się tejże przystępuje do działania.

Obiektem poszukiwań powinien być pojedyńczy żołnierz nieprzyjacielski — jeśli jest dwóch, to jednego z nich należy unieszkodliwić przy pomocy noża lub uderzenia. Pochwyconemu nieprzyjacielowi zarzucić na głowę płaszcz — namiot, a w wypadku sprzeciwu ogłuszyć go uderzeniem w ciemię lub w żołądek.

Grupa wypadowa po wykonaniu zadania jak najszybciej wycofuje się. Schwytani Niemcy podnosili wielki krzyk, okazując tym swój sprzeciw i asekurując się przed podejrzeniem o dobrowolne przejście na stronę przeciwnika.

Orientowanie się co do miejsca powrotu jak przerwy w drutach i przeszkodach npla, należy przeprowadzić przy pomocy okrzyków żołnierzy z grupki usuwania przeszkód, która razem z grupką osłonową i grupą ogniową osłania odwrót.

Celem zaskoczenia i wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela co do miejsca rozpoznania, dobrze jest urządzić demonstrację przy współdziałaniu artylerii i to w kilku różnych miejscach.

Jest wiele momentów, które stosuje się w zależności od sytuacji, lecz wszystkie opisać jest rzeczą niemożliwą.

Czasami grupkę osłonową zostawia się przy wyłomie i ona z pewnej odległości organizuje osłonę ogniową dla grupki szturmowej. Wprowadzenie jednak większej ilości ludzi w głąb obrony npla może spowodować bardzo przykre konsekwencje jak zabici, ranni i wpadnięcie do niewoli, a co najważniejsze — niewykonanie właściwego zadania tj. nie osłonięcie grupki szturmowej. Przeważnie może mieć to miejsce kiedy npl znajduje się w bliskiej odległości, a dowódcy chcąc okazać swoje męstwo

i śmiałość, często zbytnio ryzykują, narażając niepotrzebnie siebie i swoich podwładnych.

Podany przeze mnie sposób prowadzenia nocnych rozpoznań jest najbardziej prostym i typowym. Jednakże przy przeprowadzaniu rozpoznań należy przejawiać jak najwięcej zdrowej inicjatywy, która jest podstawą powodzenia w działaniach rozpoznawczych.

Do schwytania jeńca powinien być przygotowany każdy żołnierz, zaś technikę organizowania nocnych rozpoznan powinien znać i umieć każdy dowódca, specjalnie na niskim szczeblu, od dowódcy drużyny począwszy.

Wniosek stąd, iż w czasie pokojowym zagadnieniom nocnych rozpoznań należy poświęcić wiele czasu.

Mjr. SZACHERSKI ZBIGNIEW.

Dziennik działań*)

Pamięć ludzka często zawodzi w szarej monotonii jednakich dni, a tym bardziej w ogniu walki, gdy nieraz już tylko wola zmusza wyczerpany organizm do najwyższego wysiłku dla świętej sprawy. Zdawałoby się może, że takie przeżycia nie zatrą się nigdy w pamięci, ale przychodzi nowy dzień, a z nim nowy wysiłek i trud, nowe silniejsze wrażenie, przy którym bledną i zacierają się dawne. Stopniowo zapominamy o szczegółach, potem o sprawach ważnych, istotnych, miesza się porządek chronologiczny, nastrój i wpływy postronne zmieniają nieraz całkowicie oblicze minionych dni.

Kończy się wojna — pragniemy uwiecznić dla potomnych dzieje naszych bojowych jednostek i oto stajemy przed żmudnym zadaniem gromadzenia materiału, mozolnie składamy misterną mozaikę z rozkazów, pamiętników, listów i sprzecznych często wspomnień uczestników walk.

I wtedy okazuje się nieraz, że ważne dokumenty zginęły w zawierusze wojennej, nie żyją już ci, których zeznania byłyby najcenniejsze. W ten sposób powstają pomyłki i nieścisłości, zostaje pominięta zasługa, a wydarzenia nieistotne rozrastają się do niebywałych rozmiarów.

Na szczęście jednak możemy temu już teraz przeciwdziałać, nie tylko możemy, ale i powinniśmy zapobiec wykoszlawie-

---

*) Komitet redakcyjny dlatego zdecydował się na wydrukowanie powyższego artykułu, choć w swoim czasie był już umieszczony w „Polsce Zbrojnej", iż doszedł do przekonania, że jeśli nawet jeszcze dzisiaj poszczególni dowódcy przystąpią do uzupełnienia tych dzienników danymi uzyskanymi od będących dotąd w oddziałach żołnierzy frontowych, a którzy może już za kilka dni odejdą do rezerwy, to kiedyś dla historyków dziennik taki będzie bardzo pożytecznym i pomocnym materiałem przy ustalaniu stanu faktycznego historii pułków i Wojska Polskiego.

Od Redakcji: Autor zechce podać swój adres.

niu prawd historycznych, dzieje naszych pułków, historia naszych bojów winna być pomnikiem zasługi i męstwa, przykładem prowadzącym i wspierającym potomnych w ciężkich dniach.

Ale historia batalionu czy pułku to nie pamiętnik pensjonarki, obfitujący w subiektywne wrażenia i mgliste niedomówienia. Historia pułku powinna oprzeć się na skrupulatnie gromadzonych i obiektywnie ocenionych faktach. Do ich utrwalenia powołany jest dowódca oddziału, a że biedna pamięć jego jest w czasie wojny szczególnie przeciążona, dziennik działań odda mu nieocenione usługi.

Odpowie ktoś może, że historii bojowej nie pisze się piórem lecz bronią, że gorączkowe tempo życia frontowego nie pozwala na najzwięźlejsze nawet notatki.

Chciałbym więc podkreślić, że dziennik działań posiada nie tylko dla historii wielkie znaczenie praktyczne. Jego działanie moralne jest ogromne. Pobudza on ambicję tak dowódcy jak i podwładnych — dowódca pragnąłby, aby jego dziennik był obrazem uwieńczonych powodzeniem bohaterskich walk — jego podkomendni, szeregowi i oficerowie chcieliby przeczytać swoje nazwisko w rubryce zasłużonych i odznaczonych — rubryka ukaranych odstręcza i ostrzega przed niejednym lekkomyślnym czy haniebnym czynem.

Dziennik działań jest rachunkiem sumienia oddziału i jego dowódcy. Czy oddział wydał z siebie maksimum wysiłku? Jakie są jego straty, jego stan moralny i materialny — jak funkcjonowało zaopatrzenie?

A przy tym dziennik działań umożliwia wyższemu dowództwu ścisłą kontrolę podległych mu oddziałów. Dziennik ten prowadzi dowódca plutonu, kompanii lub szwadronu, batalionu i pułku i przedkłada go co dwa tygodnie swemu bezpośredniemu dowódcy celem kontroli.

Dzienniki te prowadzono przed wojną we wszystkich oddziałach, a niewątpliwie i teraz dowódcy wyżej wymienionych jednostek robią notatki dotyczące ich działania. Byłoby bardzo pożądane, aby schemat tych dzienników ujednostajnić i wydać odpowiednie druki do użytku służbowego. Proponowałbym wzór następujący:

1 **M. p. dowódcy.**
2. **Rozkazy pisemne otrzymane i wydane** (załączyć odpisy rozkazów jako załączniki do dziennika działań, ewentualnie rozkazy ustne włączyć w formie krótkiej notatki podającej kto, kiedy i co kazał).

3. **Zdarzenia, działania wojenne i ruchy.**

W punkcie tym podać:

a) co oddział w danym dniu robił (postój, marsz, odpoczynek, walka, ewentualne ćwiczenia—jakie itp),

b) wysiłek marszowy oddziału, ewentualnie poszczególnych pododdziałów,

c) czas trwania walki i pracy, czas i warunki wydawania posiłków,

d) wymienić imiennie oficerów i szeregowych, którzy wyróżnili się, z krótkim podaniem warunków i okoliczności w jakich to wyróżnienie miało miejsce,

e) wymienić imiennie opieszałych, niesumiennych i ukaranych — wymiar kary i za co.

4. **Oleata zakwaterowania względnie położenia oddziału.** Z godziny 20.00 każdego dnia, o ile są zmiany w stosunku do dnia poprzedniego.

5. **Straty** oficerów — imiennie, szeregowych, koni i sprzętu — ilościowo.

6. **Stan moralny i materialny oddziału** z uwzględnieniem jak funkcjonowało zaopatrzenie. Braki.

7. **Wiadomości o nieprzyjacielu** (ugrupowanie, numery jednostek, ich rodzaj, ewentualnie nazwiska dowódców).

8. **Zdobycz wojenna** (jeńcy i sprzęt).

9. **Stan pogody i dróg.**

10. **Ewakuacja ludności i pomoc jej udzielona. Zabezpieczenie mienia państwowego i prywatnego.**

11. **Różne uwagi i spostrzeżenia.**

12. **Kontrola dowódcy.**

Oczywiście dziennik taki winien być prowadzony regularnie — codzienne, sumienne zapiski ołówkiem atramentowym bez późniejszych poprawek i dopisków.

Na koniec chciałbym jeszcze zaznaczyć, że ze względu na tajemnicę wojskową, dowódca jednostki powinien osobiście przechowywać dziennik, to znaczy nosić go stale przy sobie, aby móc go w razie niebezpieczeństwa każdej chwili zniszczyć. Nieprzyjaciel bowiem nie gardzi żadną informacją, a tym bardziej skorzystałby z danych zanotowanych w dzienniku działań i wysnułby z nich odpowiednie wnioski. To też lepiej nawet zniszczyć dziennik zawcześnie niż zaryzykować, że stanie się on dla wroga źródłem informacji.

Może początkowo prowadzenie dziennika działań w bojowych warunkach wyda się zbędnym marnowaniem czasu, jednym więcej nadliczbowym zajęciem okradającym nas z tak upragnionych chwil odpoczynku i odprężenia, wkrótce jednak stanie się on najlepszym przyjacielem i pomocnikiem dowódcy, który nie rozstanie się z nim nigdy.

Dziennik działań mego pułku z r. 1939, który straciłem po moim ciężkim zranieniu, był dla mnie szczególnie drogi i nie mogę przeboleć jego utraty, bo byłby on jedynym do tej pory pomnikiem tylu dobrych kolegów, szeregowych jak i oficerów i naszego nieodżałowanego dowódcy, umożliwił i ułatwiłby mi upamiętnienie ich bohaterskej walki i ofiarnej śmierci w boju z nieprzyjacielem górującym nad nami liczbą i bronią.

Ppłk. WIĘCEK STANISŁAW

Zagadnienie marszów i transportowania wojsk

A. Marsze.

We współczesnej wojnie kiedy ruch wojsk w dzień został w wysokim stopniu ograniczony (sparaliżowany) przez działanie dużej ilości lotnictwa nieprzyjacielskiego, siłą faktu dla uniknięcia zbędnych strat (często już podczas domarszów dofrontowych z głębi tyłów lotnictwo solidnie dawało się we znaki), zaczęto stosować przeważnie marsze nocne.

Rozpatrzmy teraz strony dodatnie i ujemne tej zmiany i postarajmy się wyciągnąć z tego wniosek oraz zajmijmy stanowisko co do słuszności stosowania marszów nocnych.

A więc plusy marszów nocnych są następujące:

— ukrycie przed obserwacją z powietrza wszelkich ruchów, a przede wszystkim koncentracyj i przegrupowań,

— uniknięcie strat od bombardowania, a specjalnie od ognia z broni pokładowej,

— możliwości maszerowania większymi kolumnami po jednej osi (jeżeli naturalnie położenie taktyczne na to zezwala).

Minusów mamy jednak znacznie więcej i oto one:

1. zmniejszone tempo marszu,
2. zużycie większej ilości ludzi do regulacji ruchu,
3. większe zmęczenie fizyczne,
4. ograniczony czas przemarszu przy krótkich letnich nocach,
5. rozluźnienie dyscypliny marszowej,
6. trudniejsze warunki przy zakwaterowaniu i zamaskowaniu na dzień.

Postaram się teraz zanalizować czy naprawdę stosowanie marszów nocnych jest słuszne.

Ad1) Czy tempo marszu w nocy jest rzeczywiście o tyle zmniejszone, że w porównaniu z marszem dziennym wychodzi duża różnica? chyba nie, gdyż jeśli weźmie się pod uwagę intensywne działanie lotnictwa w dzień, a w związku z tym potrzeba stosowania marszu rozczłonkowanego, a gdy jeszcze przy sprzyjających warunkach terenowych wykorzystać zechcemy pokrycia, to przekonany jestem, iż tempo marszu dziennego spadnie właściwie do tej ilości kilometrów, jaką robimy w ciągu nocy na godzinę tj. do 2 km a często nawet może i niże. 2 km — jak widać z tego, korzyść marszu nocnego jest ta, że nie ma strat, jak to ma miejsce w czasie bombardowania i ognia z broni pokładowej przy marszu dziennym.

Ad 2) Zużycie większej ilości ludzi do regulacji ruchu nie wydaje mi się istotne, ponieważ chodzi o uniknięcie strat, a nie o służbę i jej ilość, która przecież i w dzień istnieć musi.

Jeśli jednak przy dziennym marszu weźmiemy pod uwagę oddziały dyżurne dla zwalczania lotnictwa oraz posterunki obserwacyjno-przeciwlotnicze to stwierdzimy, że służba związana z regulacją ruchu nocnego będzie nawet niższa ilościowo. W rezultacie nic właściwie nie tracimy, jeśli nie zyskujemy.

Ad 3) Zmęczenie fizyczne jest bezsprzecznie większe niźli nawet przy marszu w dość upalny dzień, lecz to jest nieuniknione, a rada na to jedna — dowódca po 2 — 3 kolejnych marszach nocnych, musi (jeśli warunki bojowe na to zezwolą) zarządzić odpoczynek dzienno-nocny dla doprowadzenia oddziału do porządku i dla nabrania sił przez zapewnienie spokojnego nocnego snu.

Ad 4) Wydaje mi się, iż przebyta przestrzeń nawet podczas krótkiej nocy, nie będzie mniejsza od przestrzeni przebytej za dnia podczas ciągłych nalotów i ognia z broni pokładowej. Dla podkreślenia słuszności mego stanowiska przytaczam wypadek z wojny w 1939 roku.

Oddział „A" od godz. 20 do 3-ciej zrobił około 18 km przy zupełnie spokojnym i regularnym marszu, zaś oddział „B" przy ruchu dziennym od godz. 5 do 18-ej miał do przebycia przestrzeń około 30 km. Na skutek jednak czterokrotnych nalotów (w tym 2 połączone z bombardowaniem i ostrzeliwaniem z broni pokładowej) zrobił właściwie tę samą ilość kilometrów co oddział „A", a to dzięki wymuszonym rozczłonkowywaniom, potrzebie wykorzystywania pokryć terenowych, zwalczania nieprzyjacielskiego lotnictwa i składania na nowo kolumny.

Jak widać z powyższego przykładu oddział „A" był właśnie tym oddziałem, który nie był zmęczony mimo całonocnego marszu, albowiem odpadło przeżyte przez oddział „B" silne

wrażenie, które w skutkach odbiło się mocno na ogólnym stanie psychicznym oddziału „B".

Jak mi opowiadał dowódca oddziału „B" w dwa dni po piekle, a nie marszu, jak się wówczas wyraził, to już po 3-cim nalocie dowódcy pododdziałów mieli duże trudności ze składaniem kolumn, ponieważ ludzie byli mocno podekscytowani, a niektórych opanowała panika, zaś kilku uległo atakowi szoku nerwowego.

Straty, jak na tak częste naloty, były stosunkowo nieliczne, choć bardzo bolesne, a wynosiły 8 zabitych i 34 rannych żołnierzy oraz 27 koni zabitych.

Ad 5) Przy dobrze zorganizowanym marszu nocnym i stałej trosce dowódców o swoich podwładnych rozluźnienie dyscypliny marszowej nie będzie miało w ogóle miejsca, względnie jeśli nawet zaistnieje to będzie bez większego znaczenia.

Brak dyscypliny marszowej występuje wyłącznie w oddziałach, których dowódcy są niedołężni i niedbali, względnie w czasie stałych niepowodzeń, kiedy to dyscyplina automatycznie i gwałtownie obniża się i trzeba naprawdę mocnych dowódców i wysokiego morale żołnierza, aby utrzymać się na właściwym poziomie aż do momentu zwrotu w niepowodzeniach.

Ad 6) Jeśli chodzi o ostatni minus to jest on właściwie nie do uniknięcia i wymaga tylko dobrego przygotowania w wykonywaniu przewidzianych czynności. Pewnie, że przez biwakowanie można uniknąć pracy w takim zakresie, lecz musimy pamiętać, że spanie w lesie nie daje tego odprężenia i wypoczynku co sen na słomie pod dachem, a ponadto trzeba również przewidywać możliwość zaistnienia niepogody i deszczów.

Uważam, iż dostatecznie naświetliłem tę sprawę, by wyrazić opinię, iż marsz nocny jest niezbędny, albowiem daje nam takie korzyści, które zdecydowanie przemawiają za jego stosowaniem.

Dla uzyskania należytej sprawności w zakwaterowywaniu i maskowaniu kwater i sprzętu na postój dzienny oraz dla zaprawy w dyscyplinie marszowej należy w czasie pokojowym stosować ćwiczenia marszów nocnych.

Noc we wszelkich działaniach bojowych stwarza czynnik zaskoczenia — to samo dotyczy i marszów nocnych, gdyż niespostrzeżenie następują przesunięcia i przegrupowania wojsk, co w rezultacie jest zaskoczeniem dla przeciwnika, kiedy to na danym odcinku pojawią się nowe siły, lub gdy przez przekroczenie nastąpi natarcie nierozpoznanych dotąd jednostek.

Nie chcę przez to powiedzieć, iż marsz dzienny automatycznie zostaje wyparty — nie! i on również będzie stosowany, ale

tylko wówczas, kiedy będzie chodziło o pośpiech w dostarczeniu sił do zatkania wytworzonej przerwy (a nie ma samochodów), względnie kiedy przewaga własnego lotnictwa będzie tak przygniatająca, iż lotnictwo nieprzyjaciela zrezygnować będzie musiało z próby przeszkodzenia naszym ruchom oraz w wypadku prowadzenia pościgu za nieprzyjacielem.

B. Transport kolejowy.

Nasuwa się samo przez się pytanie, czy tak samo wygląda sprawa z dziennym transportowaniem wojsk koleją.

Postaram się to zagadnienie naświetlić, choć nie jestem fachowcem, a opierać się będę wyłącznie na wiadomościach z różnej prasy.

Jak wykazało doświadczenie z ostatniej wojny, to dzienne transporty kolejowe będące w ruchu na linii, właściwie nie boją się nalotów połączonych z bombardowaniem i ostrzeliwaniem z broni pokładowej. Zwykle przy nalocie kilku samolotów 1 — 3, pociąg nie zatrzymywał się, a odbywał normalny kurs, zaś zawczasu przygotowana obrona przeciwlotnicza zwalczała atakujące samoloty.

Przy nalocie większej ilości płatowców 3—7 i wyżej, co zresztą miało rzadko miejsce, pociąg czasami zatrzymywał się, a transportowane wojsko wychodziło na czas nalotu w teren, gdzie wykorzystywało gęsto rozsiane rowy przeciwlotnicze biegnące wzdłuż linii kolejowej, prowadząc jednocześnie ogień do atakujących samolotów.

Zresztą transportowanie wojsk koleją odbywało się przeważnie na tyłach, ponadto pociąg jako cel nie przedstawia dla lotnictwa takiej wartości, by zachodziła potrzeba poświęcania ludzi i drogocennego sprzętu. Tu raczej chodzi o efekt moralny i wywołanie paniki, stąd naloty i na transporty kolejowe.

Co innego jeśli chodzi o węzeł kolejowy — tu zależy nieprzyjacielowi na zdezorganizowaniu i zniszczeniu urządzeń stacyjnych w celu wstrzymania przynajmniej na krótki czas ruchu transportowego w ogóle, a dofrontowego w szczególności oraz o niszczenie taboru kolejowego.

Jak widać z powyższego, korzystanie z kolei dla transportowania wojsk będzie i nadal miało miejsce. Nasuwa się tutaj tylko jedna uwaga, że dla ochrony cennego taboru kolejowego, trzeba znikać z nim z węzłów kolejowych — jest to możliwe do wykonania jeśli po za stacjami w odległości 3 do 4 km zbudujemy odnogi kolejowe i poprowadzimy tory w lasy oraz je solidnie zamaskujemy.

Widziałem w czasie wojny doskonale te rzeczy zorganizowane przez Niemców w rejonie Lipska, gdzie cały tabor umie-

szczony był w kompleksie leśnym na kilkunastu torach pod rozciągniętymi płachtami koloru ochronnego i odpowiednio pofałdowanymi, co czyniło wrażenie wierzchołków drzew.

C. Transport samochodowy.

Jeśli chodzi o samochody, to w strefie przyfrontowej działały one w ostatniej wo nie w olbrzymiej ilości dla różnych celów, a między innymi i dla transportowania wojsk. Jest to rzecz nieunikniona i konieczna, a więc kwestia zapewniająca bezpieczeństwo musi być doskonale przemyślana i zorganizowana.

Na głównych arteriach komunikacyjnych musi być taka ilość broni przeciwlotniczej, aby zapewniała jaką taką swobodę ruchu, a rozpoznanie lotnicze powinno tak wcześnie awizować zbliżający się nalot, aby był czas na ewentualne (zależnie od położenia bojowego) zaparkowanie i zamaskowanie kolumny.

Dla tego celu muszą być zawczasu przygotowane dość gęsto odnogi od szos odchodzące do lasu, by w razie nalotu kolumny samochodowe mogły momentalnie zniknąć z drogi. Odnogi te należy skrupulatnie zamaskować, aby na podstawie zdjęć lotniczych nie można było ich odczytać.

Skończyły się te czasy, kiedy to samoloty dosłownie uganiały się za pojedyńczymi pojazdami mechanicznymi, za zaprzęgami konnymi czy pojedynczymi ludźmi lub bydłem (Polska w 1939 r.).

Dziś kiedy jest potężne lotnictwo i obrona przeciwlotnicza, nieprzyjaciel nie będzie już bezkarnie hulał, a wobec tego niepotrzebnie się narażał.

Tam gdzie będzie duży nalot i nieprzyjaciel postawi sobie za cel zniszczenie kolumny samochodowej i osiągnie zaskoczenie, to nie ma rady — piechota musi szybko opuścić pojazdy, zaś szoferzy z maszynami muszą wiać w teren, a wtedy obrona przeciwlotnicza prowadzi walkę z atakującymi samolotami.

W żadnym razie nie możemy zrezygnować z korzystania z kolum samochodowych za dnia, gdyż przerzucenie całego ruchu wyłącznie na noc w wysokim stopniu utrudniłoby życie wojsk walczących i niejednokrotnie mogłoby mocno wpłynąć na ogólne położenie bojowe (brak amunicji, nie odtransportowanie rannych, niemożność doprowadzenia sił żywych gwałtownie potrzebnych itp.).

Ponadto zagęszczenie na liniach komunikacyjnych w nocy mogłoby spowodować przerwy w ruchu, a czasami nawet zupełne zakorkowanie. Jeśli dodamy do tego jeszcze zmniejszone tempo ruchu w nocy, to dojdziemy do wniosku, iż kolumny samochodowe bez względu na skutki nalotów będą czynne i w dzień.

Mjr. MACUR STANISŁAW.

Dwustronne ćwiczenia nocne

Wstęp.

Uważam, iż dwustronne ćwiczenia nocne są bardzo pożyteczne pod względem wyszkoleniowym, lecz według mnie nie należy w praktyce schodzić z nimi niżej szczebla kompanii.

Do najżywszych i najciekawszych ćwiczeń zaliczam marsz ubezpieczony zorganizowany w ten sposób, aby z każdej strony działała kompania względnie kompania przeciwko dwu kompaniom.

Tematy do tych ćwiczeń mogą być różne, jak:

— Nocny wypad kompanii celem zajęcia wskazanej linii lub punktu dla jednej strony, a obrona tej linii czy punktu dla drugiej. Obronę można zastąpić rozpoznaniem lub ubezpieczeniem postoju.

Strażą przednią może być pułk (gdy ubezpiecza dywizję), lub batalion (gdy ubezpiecza pułk), (§ 249 Reg. walki piechoty cz. II). Kompania może być oddziałem przednim (tylnym) lub szpicą (§ 626 Regulamin walki piechoty cz. I).

— Kompania jako oddział przedni lub boczny dla jednej strony, a rozpoznanie lub takiż oddział przedni dla drugiej.

— Marsz nocny z pokonywaniem przeszkód stworzonych przez nieprzyjaciela dla jednej strony, a rozpoznanie, zasadzka i napady na kolumnę dla drugiej.

— Marsz nocny podczas nalotu oraz napadu broni pancernej i kawalerii dla jednej strony, a działanie desantu lotniczego na tyłach nieprzyjaciela dla drugiej.

Praca przygotowawcza.

Przy organizacji marszu nocnego nieodzowną rzeczą jest określenie jak wielką liczebnie ma być jednostka maszerująca, ilu drogami ma się posuwać, jakie jest techniczne wyposażenie

kolumny, kiedy rozpoczyna się ruch (duże znaczenie ma fakt, czy oddział przygotowuje się do wymarszu za dnia, czy też w pełnej ciemności), intensywność marszu i jego czas, czy jest to marsz od tyłu pod osłoną oddziałów czołowych, czy pościg nocny, czy wreszcie marsz mający na celu uprzedzenie przeciwnika w zajęciu określonej linii.

Duże znaczenie mają wiadomości o nieprzyjacielu. Można przyjąć na przykład, że nieprzyjaciel wyładowuje się na jakiejś stacji kolejowej i przewiduje się jego posunięcie do pewnego punktu, lub że przeciwnik przeszedł do obrony, albo że wykonuje odwrót. Odległość od nieprzyjaciela według pewnych punktów, w których był widziany. Siły i skład przeciwnika. Teren po którym będzie on odbywał marsz — ukształtowanie pionowe, ciaśniny, osiedla, linie wodne, przeprawy, lasy, zagajniki, najdogodniejsze linie itp.

Należy przewidywać podczas każdego marszu możliwości napadu gazowego lub zapory gazowej, nawet wówczas gdy w dzień przeciwnik nie przejawił aktywności pod tym względem.

Organizacja ćwiczenia.

Przy przygotowaniu ćwiczenia należy niektóre elementy zorganizować specjalnie starannie.

Przede wszystkim strony nie mogą się rozejść i ich zetknięcie się musi nastąpić tam, gdzie to przewidział kierownik. Szczególnie jest to trudne, gdy zetknięcie się nie jest czołowe, lecz skośne lub flankowe tj. takie, które wymaga inicjatywy, śmiałej i oryginalnej decyzji. Stworzenie takiego położenia powinno być ambicją i troską kierownika.

Osiągnięcie zetknięcia się obu stron w miejscu zamierzonym przez kierownika jest możliwe wówczas, jeżeli będzie on miał stałą łączność z obydwoma stronami i jeżeli ruch stron będzie przezeń kierowany.

W czasie ćwiczenia marszu na szczeblu plutonu i kompanii największą uwagę trzeba zwracać na pracę ubezpieczeń. Dowódca i oddział szkolony muszą sobie zdawać sprawę, że ubezpieczenia działają nie dla siebie, lecz na korzyść dowódcy i oddziału ubezpieczanego.

Jeżeli na przykład zadanie wymaga zajęcia pewnej linii, a to się nie uda e, należy natychmiast zameldować o tym swemu przełożonemu, który być może postawi nowe zadanie.

Meldunki do dowódcy ubezpieczenia muszą być natychmiast przekazywane przy pomocy będących w dyspozycji środków, jak łańcuch łączników, gońcy, przekazywanie wzdłuż ko-

lumny i dalej w tył do dowódców batalionu i pułku, przydzielone środki techniczne łączności, znaki umówione itp.

Sposób rozróżniania własnych oddziałów i oddziałów „nieprzyjaciela" jest dość trudny, gdyż umundurowanie i uzbrojenie obu stron jest jednakowe, a ustalone odznaki stron dają się zauważyć dopiero z najbliższych odległości. Wyjście jest takie, że jedna strona otrzymuje hełmy zamiast czapek, lub karabiny bez bagnetów — zimą, jeżeli są możliwości, należy jedną stronę odziać w płaszcze, a drugą w półkożuszki.

Ćwiczenie może wówczas się udać, jeżeli aparat rozjemczy będzie należycie i sprawnie funkcjonował, a ich polecenia będą z całą dokładnością i natychmiast wykonywane.

Kwestia nieszczęśliwych wypadków podczas ćwiczeń nocnych musi być też omówioną, aby zaistnienia ich nie dopuścić. Nie należy dopuszczać do walki wręcz, a jeśli ze względu na temat ćwiczenia jest to niezbędne (schwytanie jeńca itp.), wtedy ćwiczenie musi odbyć się bez bagnetów. Podobnie zamiast naboi ślepych należy używać ćwiczebnych. Strony nie powinny podchodzić bliżej jak na 15 — 20 m, a gdy przewidziane są ślepe naboje, nie strzelać nimi na odległości bliższe niż 50 m. Pamiętać należy, iż kierownik ćwiczenia odpowiedzialny jest sądownie za bezpieczeństwo poruczonych sobie ludzi.

Schemat pracy kierownika ćwiczenia.

1. Określenie tematu ćwiczenia i wybór terenu.

2. Ustalenie położenia taktycznego.

3. Wymarsz lub wyjazd z rozjemcami w teren, opracowanie toku ćwiczenia, opracowanie wariantów przebiegu ćwiczenia i rozstrzygnięcie niejasnych lub spornych spraw.

4. Zorganizowanie strony materiałowej ćwiczenia.

Przeprowadzenie ćwiczenia pokazowego dla szkolonych.

Pierwsze dwa punkty nie wymagają wyjaśnień, wymaga ich natomiast punkt trzeci. Kierownik ćwiczenia udaje się w teren przyszłego ćwiczenia ze swymi pomocnikami i rozjemcami obowiązkowo za dnia, a potem w nocy.

W terenie omawia z nimi wszystkie szczegóły dotyczące ćwiczenia. Duże znaczenie ma przygotowanie do pracy nocnej specjalistów, obsługi sieci łączności kierownictwa, motocyklistów, szoferów, gońców konnych itp. Z nimi należy przeprowadzić specjalny wyjazd w teren ćwiczenia i omówić szczegóły ich pracy.

Przeprowadzenie ćwiczenia.

Przede wszystkim należy sprawdzić dokładność czasu i uregulować zegarki, następnie stwierdzić czy wszystko co niezbędne zabrane jest przez dowódców i strzelców, a na podstawie wyjściowej ćwiczenia czy zarządzono natychmiast ubezpieczenie.

Ćwiczenie musi rozpoczynać się punktualnie. Kierownik umieszcza się w miejscu przyszłego zetknięcia się stron, utrzymu ąc ścisłą łączność ze swymi pomocnikami przy każdej ze stron.

Cała sztuka kierowania przez kierownika i jego pomocników będzie polegała na tym, by ćwiczenie odbyło się na podstawie decyzji dowódców stron, a nie nacisku z ich strony względnie ze strony rozjemców.

Kierownik powinien mieć konia wierzchowego, a gdy drogi są dobre — to samochód lub motocykl. Pozwoli mu to na dojechanie do tej ze stron, w której w czasie ćwiczenia powstanie sporna sprawa, a której pomocnik kierownika nie będzie mógł rozstrzygnąć.

Każdy kierownik i rozjemca muszą pamiętać o rzeczy zasadniczej tj., że wszelką inicjatywę, spryt, zmylenie przeciwnika i ryzyko należy chwalić, zapamiętując strzelców i dowódców myślących logicznie i nie według szablonu, lecz w zależności od położenia i stosunku sił w danej chwili.

Omówienie.

Omówienie ćwiczenia przez kierownika odbywa się na podstawie osobistej obserwacji oraz na podstawie materiału dostarczonego przez pomocników kierownika i rozjemców. Odbywa się ono na miejscu ćwiczenia i powinno być jak najkrótsze.

W omówieniu należy podać cel ćwiczenia, zadania stron, najciekawsze i pouczające momenty ćwiczenia, nazwiska dowódców i strzelców, którzy wykazali inicjatywę, przedsiębiorczość, przebiegłość i ryzyko oraz ocenę działania stron.

Zawsze podawać, jak należało dane zadanie wykonać, a nie ograniczać się do ogólników, albo co gorsze do besztania za złe wykonanie.

Mjr. MIKLAS FELIKS

Kontrola jako czynnik dowodzenia

Do zasadniczych obowiązków wynikających ze sprawowania funkcji dowódczej specjalnie w czasie pokoju należy przeprowadzanie kontroli wyszkolenia, wychowania i gospodarki w powierzonym sobie oddziale, (pododdziale). Punktem wyjścia każdej kontroli jest zakres obowiązków spełnianych przez d-ców i funkcyjnych, przewidzianych rozkazami przełożonych. Kontrola polega na naocznym przekonaniu się o stanie faktycznym danej dziedziny pracy i na właściwej jej ocenie. Wynikiem kontroli winno być podniesienie wydajności pracy przez usprawnienie organizacji i metod pracy.

W wypadku stwierdzenia złej woli, nie powinien dowódca cofnąć się przed zastosowaniem jak najsurowszych kar, do usunięcia odnośnego dowódcy (funkcyjnego) z zajmowanego stanowiska — włącznie.

Kontrolę wyszkolenia przeprowadza dowódca pułku i dowódcy baonów w swoich pododdziałach.

Kontrolę wychowania — z-ca dowódcy pułku dla spraw polityczno-wychowawczych i jego personel pomocniczy.

Kontrolę gospodarki — kwatermistrz i jego oficerowie funkcyjni.

Wyniki kontroli zapisuje się w księdze kontroli specjalnie na ten cel założonej.

Cel i istota kontroli.

Kontrola ma na celu:
— sprawdzenie pracy podległych dowódców i funkcyjnych oraz usuwanie błędów,
— sprawdzenie zrozumienia celu pracy oraz jej organizacji,
— usuwanie powierzchowności i nieścisłości w pracy (praca dla pozorów),

— zapobieganie nadużyć przez podwładnych,
— nie egzaminowanie, lecz uczenie.

Błędy w prowadzeniu kontroli.

— Kontrola powierzchowna — kiedy całość pracy oceniona zostaje jedynie na podstawie wyniku jednego działu pracy lub ćwiczenia,
— kontrola niesystematyczna i nieplanowa — kiedy jest przeprowadzana od czasu do czasu z dużym krzykiem i groźbą. Na przykład: dowódca kontroluje raz na kilka miesięcy, stwierdza pewne niedociągnięcia, wymyśla i grozi, zamiast powiedzieć, co jest złe i to zło usunąć,
— złośliwy i uszczypliwy stosunek kontrolującego do podwładnych,
— zwracanie uwagi, a nawet ośmieszanie dowódcy wobec młodszych,
— kontrola nie powinna być stałym dręczeniem podwładnego osobą przełożonego, gdyż to zabija jego inicjatywę i pewność siebie oraz odbiera chęć do pracy.

Rodzaje kontroli.

a) bieżąca,
b) doraźna,
c) przegląd.

Ad a) Kontrola bieżąca.

Celem kontroli bieżącej jest codzienne dopilnowanie, aby materjał szkolenia przewidziany programem był całkowicie wyczerpany i aby czynności gospodarcze przewidziane rozkładem dnia były sumiennie wykonywane.

Codzienna kontrola obejmuje następujące działy:

1. Wyszkolenie — przygotowanie kadry na dany dzień do ćwiczeń lub wykładów.
— Kontrola szkolenia na placu ćwiczeń.
— Wyczerpanie materjału szkolenia przewidzianego programem.
2. Gospodarka — apele mundurowe w pododdziałach — kontrola czyszczenia broni.
3. Tok służby koszarowej — kontrola wykonywania służby przez organa służbowe w pododdziałach,
— sprawdzenie porządku koszarowego w izbach żołnierskich, w magazynach, stajniach i garażach.

Stwierdzone braki winny być usunięte na odprawach kadry lub bezpośrednio na miejscu. Zależnie od wyników tej kon-

troli mogą się okazać konieczne zmiany w programach, dyspozycjach, organizacji ćwiczeń oraz w przygotowaniu kadry na odprawach.

Ad b) Kontrola doraźna.

Celem kontroli doraźnej w zakresie szkolenia jest sprawdzenie organizacji metod szkolenia oraz środków stosowanych w realizacji programów, odnośnie gospodarki — stwierdzenie jak zarządza się materiałem powierzonym oddziałowi i jak prowadzona jest rachunkowość materiałowa.

Na kontrolę doraźną składają się działy:

1. Wyszkolenie — rozplanowanie toku zajęć pod względem organizacji, treści, metodycznego prowadzenia i zaopatrzenia technicznego pododdziałów,
— zapewnienie wykonywania programu w jego pełnym zakresie i w wyznaczonym terminie, by nie dopuścić do rozbieżności między programem i czasem przewidzianym do przerobienia poszczególnych tematów każdego przedmiotu,
— sprawdzenie znajomości wykonywania instrukcji alarmowej i przeciwpożarowej.
2. Wychowanie — Kontrola stanu moralnego, wyrobienia patriotycznego, stanu dyscypliny w jednostce,
— kontrola nastrojów politycznych w oddziale (pododdziale).
3. Gospodarka — Dokładne sprawdzenie stanu posiadanego materiału i sprzętu zarówno w magazynach jak i na ludziach, po uprzednim uzgodnieniu ksiąg pododdziałowych z księgami kwatermistrzostwa,
— kontrola gospodarki pieniężnej,
— kontrola warsztatów, pralni, piekarni i innych urządzeń pułkowych oraz jakości napraw.
4. Praca kancelaryjna — Kontrola ksiąg i dokumentów w tych przedmiotach, których prowadzenie zostało nakazane odpowiednimi rozkazami i instrukcjami jak: kontrola stanów ćwiczeń, księgi kar, protokóły strzelań itp.
5. Przeglądy broni — Kontrola stanu i konserwacji broni będącej w magazynach i na wyposażeniu pododdziałów.
6. Porządek koszarowy — Sprawdzić obecność organów służbowych, odnośnie oficerów i podoficerów wyznaczonych do kontroli bieżących,

— skontrolować pobudkę, capstrzyk, wolny czas strzelców.

7. Różne — Kontrola jakości i ilości wyżywienia.

— kontrola szeregowych przebywających w izbie chorych i w aresztach,

— kontrola sposobu pełnienia służby wartowniczej.

Kontrola doraźna winna być ujęta w plan miesięczny.

Ad c) **Przeglądy.**

Przeglądy mają na celu sprawdzenie poziomu wyszkolenia danej jednostki oraz ocenę pracy kadry i środków przez nią stosowanych.

Przeglądy wyszkolenia przeprowadzają dowódcy, od d-cy baonu w górę. Mogą one być zapowiedziane lub nie.

Sposób przeprowadzania kontroli polega na:

1) sprawdzeniu jednego składnika wyszkolenia u wszystkich strzelców,

2) sprawdzeniu pewnych przedmiotów u takiej ilości strzelców, aby móc wyrobić sobie zdanie ogólne o całości.

Z uwagi na konieczność porównania poziomu wyszkolenia oddziałów będących w tym samym okresie wyszkolenia, muszą być obecni na przeglądzie wszyscy podlegli dowódcy przeglądającego oraz wszyscy dowódcy jednostek równorzędnych przeglądanych.

O ile przegląd wyższego dowódcy wyprzedził przegląd dowódcy niższego, wtedy przegląd niższego odpada.

Wynik każdego przeglądu winien być przez dowódcę przeglądającego omówiony. W omówieniu należy nie tylko wytknąć błędy, ale podać środki i sposoby uniknięcia ich na przyszłość.

Przeglądów na szczeblu niższym od kompanii w dół odnośni dowódcy zasadniczo nie przeprowadzają. Mogą oni natomiast przeprowadzać pewnego rodzaju zawody drużyn, — naprzykład z opanowania chwytów bronią, rzucania granatami itp. Podnosi to ambicję kadry i strzelców.

W ten sposób pojęta kontrola spełnia równocześnie drugie ważne zadanie, jakim jest wychowanie dowódców w duchu obowiązujących regulaminów i przepisów.

Pożądanym byłoby, aby pogląd na istotę samej kontroli poddany został częściowej rewizji. Dowódcy przeglądani nie powinni się w kontroli dopatrywać jakiegoś grożącego im zła,

a przeciwnie kontrola powinna wywołać zadowolenie, że ich dotychczasowe wysiłki znajdą uznanie u przełożonych, oraz, że w czasie samej kontroli będą mogli od swego przełożonego czegoś nowego się nauczyć. Wreszcie dowódcy przeglądani powinni wyjść z założenia, że najistotniejszym czynnikiem i najskuteczniej usuwającym wszelkie niedomagania i braki jest kontrola samego siebie i objektywna ocena osiągniętych wyników pracy.

WARUNKI OGŁASZANIA PRAC W „PRZEGLĄDZIE PIECHOTY".

1. Prace do druku przesyłać pod adresem: Redakcja „Przeglądu Piechoty" Warszawa, Aleja Niepodległości Nr 243 Departament Piechoty i Kawalerii.

2. Prace muszą być pisane na maszynie, z podwójnym odstępem między wierszami, po jednej stronie arkusza, z pozostawieniem 4 cm marginesu i miejsca wolnego pod tytułem dla uwag redakcji.

3. W pracach z dziedziny taktyki nie wychodzić po za ramy wzmocnionego baonu piechoty.

4. Praca musi być podpisana pełnym nazwiskiem i imieniem z podaniem stopnia wojskowego i adresu.

5. Dla uniknięcia znacznych zmian w korekcie, prace powinny być starannie wykończone pod względem stylu i pisowni.

6. Redakcja przyjmuje prace jedynie dotychczas nigdzie nie drukowane. Praca przedstawiona redakcji „Przeglądu Piechoty", do czasu otrzymania ewentualnej odmownej odpowiedzi, nie może być zgłoszona redakcji innego czasopisma.

7. O powodach nieprzyjęcia artykułu redakcja zawiadamia autora pisemnie, zwracając jednocześnie artykuł.

8. Przyjętych do druku materiałów, redakcja nie zwraca.

9. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek stylistycznych oraz w terminologii wojskowej, jak też skracania przyjętych do druku artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli w nich zawartych.

10. Zasadnicze wynagrodzenie autorskie za wiersz wynosi 2.50 zł. Za prace wybitnej wartości redakcja może podwyższyć honorarium.

11. Dostarczone przez autora oryginalne szkice, wykresy itp. są honorowane jak odpowiednia ilość stronic druku (lub części stronicy), jeżeli nadają się do reprodukcji. Szkice i ryciny, wymagające przerysowania (poprawienia itp.) przez kreślarza, są honorowane indywidualnie, zależnie od ilości pracy włożonej przez autora i kosztów przerysowania.

Za oryginalne fotografie zwracane są przeciętne koszty ich wyprodukowania.

Nie są honorowane: szkice, ryciny i fotografie nie będące oryginalną pracą autora (np. wycinki z gazet, przedruki z innych pism, afisze itp.).

Szkice rysować w dwukrotnym wymiarze w stosunku do wielkości jaka ma być przedstawiona w „Przeglądzie Piechoty" np. aby szkic był w „Przeglądzie Piechoty" 10 × 5 cm musi być wykonany w wymiarze 20 × 10 cm. Wszelkie rysunki i szkice muszą być wykonywane czarnym tuszem i na kalce.

Uwaga: Odsyłamy naszych czytelników do „Bellony", w której znajdują się następujące artykuły z dziedziny wyszk. piechoty, dowodzenia i współdziałania z innymi broniami.

Zeszyt 1: **Taktyka wojsk pancernych i zmotoryzowanych** (dla oficerów piechoty) — mjr. Kryskow Józef; **Dowodzenie** — por. mgr. Twarogowski Tadeusz; **Zaprawa do szturmu** — por. Rajewski Stanisław.

Zeszyt 2 — 4 **Metodyka wyszkolenia bojowego** — por. Rajewski Stanisław; **O samokształceniu oficera** — mgr. Jirsa Ryszard. **Wiadomości o służbie.**

Zeszyt 5: **Organizacja obrony stałej**—płk. Piekarski Konrad; **Wojna partyzancka przeciwko okupantowi niemieckiemu** — por. Gruda Józef; **Zwalczanie czołgów nieprzyjaciela** — ppłk. Kryskow Józef; **Nowe regulaminy wojska polskiego.**

Zeszyt 6: **Współpraca lotnictwa z piechotą** — kpt. mgr. Twarogowski Tadeusz; **Strzelec wyborowy w szkoleniu i w walce** — mjr. Macur Stanisław.

Zeszyt 7 — 8: **Wał ogniowy w natarciu piechoty** — płk. Piekarski.

Nadto zamieszczono recenzje z **„Wojennego Wiestnika"** w num.: 5-tym na str. 204 i 7—8 na str. 419.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Już w trakcie składania niniejszego zeszytu, dowiedzieliśmy się o bardzo miłej wieści, którą uważamy za konieczne podzielić się z naszymi czytelnikami, gdyż dotyczy ona znanego i wysoce cenionego pisarza wojskowego Płk. dypl. Mossora Stefana, awansowanego do stopnia Generała.

Z okazji tego awansu, redakcja pozwala sobie złożyć tą drogą członkowi Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Piechoty", Obywatelowi Generałowi, najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia, aby Jego tak świetne pióro, znane szeroko w naszym piśmiennictwie nic nie straciło na swej wartości, a przeciwnie jeszcze bardziej stało się płodnym ku pożytkowi literatury wojskowej.

REDAKCJA
